Nr. 187. Lwów. — Czwartek dnia 18 sierpnia. Rok 1887.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie . 1 zł. Kwartalnie . 3 „ Półrocznie 6 „ Rocznie . . 12 „
Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę miejscową we Lwowie, dla odbioru za kartkami, należy składać w trafice p. J. Ważnego, ul. Czarnieckiego l. 2, w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 21 i w trafice przy ul. Karola Ludwika l. 5.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracya Przeglądu ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU: Prenumeratę: Zeitungsbureau Goldschmiedt, I. Wollzeile Nr. 6. Ogłoszenia: M. Dukes, Schulerstrasse 1–3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny. NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.
Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: Heleny Ces. Jutro: Benigny P. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 5 m. 5·0, Zachód „ 6 „ 59·0 | Długość dnia g. 13 m. 49·0, Ubyło dnia 3·0 min.

Przegląd polityczny.

W berlińskich politycznych sferach rodzi się coraz większe niezadowolnienie z gnieźnieńsko-poznańskiego arcybiskupa, ks. dra Dindera. Dostojnik ten Kościoła sprawuje wprawdzie obowiązki stanowiska swego gorliwie, ale zarzucają mu, że jest obojętnym Niemcem; że do dzieła germanizacji sam ręki nie przykłada i podwładnym swoim przykładać nie pozwala. Ztąd rozczarowanie!... Dowodzi ono bezdennej płytkości tych, którzy go doznali. Oczekiwać od arcybiskupa posług podobnych, jak od urzędu landrata, było to szukać południa o czternastej godzinie. Zawód był niechybny.

Biskup w swej djecezji jest przedewszystkiem sługą bożym i przewodnikiem pieczy jego zleconych owieczek. Narodowe spory i językowe różnice nie istnieją przed forum jego władzy, która nie jest z tego świata i sprawami jego zaprzątać się nie może. Biskup w swej djecezji dba, aby kazanie, spowiedź i nauka religji miały przystęp do serc i umysłów zarówno polskich, jak niemieckich, służyć więc musi swoim owieczkom w sposób dla nich zrozumiały. Kościół obrócony w służebnicę germanizacji przestałby być Kościołem, stałby się policją.

Po długiej konferencji w Babelsbergu z cesarzem Wilhelmem, ks. Bismark wyjechał w sobotę do Kissingenu gdzie podobno zabawi tylko trzy tygodnie. Czy go tam odwiedzi hr. Kalnoky, to jeszcze w danej chwili wątpliwe; bardzo być może, iż zjazd tych mężów stanu nastąpi dopiero później, mianowicie we Friedrichsruhe. To przypuszczenia wynika z następujących półurzędowych doniesień: *Pol. Corr.* ogłosiła, że niemiecki ambasador ks. Reuss, powróciwszy do Wiednia dnia 12 b. m., natychmiast odbył konferencję z hr. Kalnokym, który postanowił odłożyć na później swój wyjazd za granicą państwa. Na drugi dzień *Fremdenblatt* uzupełnił tę notatkę doniesieniem, że jak co roku, tak i teraz odbędzie się zjazd hrabiego Kalnoky'ego z ks. Bismarkiem, ale kiedy i gdzie, to jeszcze nie wiadomo.

Z tego widoczna, że nowy obrót, jaki wzięła sprawa bułgarska, i niepewność co z tego obrotu jeszcze wyniknie, skłoniła kierowników polityki austrjackiej i niemieckiej do odroczenia wspólnej konferencji, na której zapadnie postanowienie co do postawy Austrji i Niemiec w sprawie arcyeuropejskiej, jaką jest sprawa bułgarska.

Z Berlina donoszą, że celem zmonopolizowania handlu spirytusem rząd zamierzył założyć bank państwowy, który będzie zakupować cały zapas surowego spirytusu wyrabianego w kraju.

Od paru dni odbywa się w Fuldzie coroczna konferencja biskupów katolickich niemieckich. Treść obrad trzymana jest w tajemnicy tak ścisłej, że dotąd nic nie przeniknęło do wiadomości ciekawej publicystyki. Rzecz jasna, że wroga katolicyzmowi liberalno-protestancka prasa w Niemczech jest zaniepokojona tą tajemnicą.— Ona dobrze pamięta, że to zeszłorocznej konferencji fuldajskiej nastąpiły ze strony władzy kościelnej takie propozycje rządowi, na które ostateczną odpowiedzią była znana nowella do ustaw majowych. Z tych ustaw wiele jeszcze zostało do obalenia i owóż prasa liberalna protestancka obawia się, żeby na teraźniejszej konferencji nie zapadły uchwały, umożliwiające rządowi zniesienie reszty postanowień majowych. *Gazeta Kolońska* uspokaja zatrwożonych nieprzyjaciół katolickiego Kościoła doniesieniem, że w Fuldzie biskupi się naradzają nad adresem do Papieża i nad kwestją prawa prezenty.

W paryzkiem ministerjum spraw zagranicznych zniknęły jakieś bardzo ważne akta i spora suma pieniędzy. Oczywiście prasa bulwarowa bij za bij na Niemcy, że to one nasłały eskamotorów.

Pismo papiezkie do kardynała sekretarza stanu Rampolli'ego skłoniło starego Garybaldczyka i włoskiego deputowanego Achilesa Fazzari'ego, inicjatora akcji pojednania z Papieżem, do napisania listu, który — opublikowany w dzienniku *Fanfulla* — sprawił we Włoszech wrażenie. List pisany jest w Serra San Bruno gdzie p. Fazzari obecnie spędza ferje parlamentu. — Treść listu jest następująca:

„Zdala od kanikuły miejskiej, wśród świeżej zieleni i cichych lasów, śledzę z zajęciem walkę, jaką obecnie prasa z powodu cyrkularza Rampolli'ego i pisma papiezkiego pomiędzy sobą toczy.

„S ł u s z n o ś ć j e s t z u p e ł n i e p o s t r o n i e W a t y k a n u. Do dziś dnia noszę na sobie ślady ran, jakie w walce o zjednoczenie Włoch otrzymałem. Nigdy nie oczekiwałem za to nagrody, ani też jej nie żądałem, gdyż zdaniem mojem, spełniłem tylko powinność i obowiązek obywatela kraju, obywatela, który kocha swoję ojczyznę; dla tego też spokojnie, bez samolubstwa oceniam czynności rządu mojego kraju, nie powodowany żadnemi ubocznemi wpływami przyjaźni. Wobec przezemnie wszczętej p o l i t y k i p o j e d n a w c z e j, która tak chętne echo znalazła w Watykanie, zajął rząd włoski stanowisko uporne, niezdecydowane i podejrzliwe. Twierdzenia moje udowodnię, jeśli uznam że stosowna chwila do tego nadeszła. Pojednanie jednakże do skutku przyjść musi, pomimo przeszkód, jakie stawiają nieprzychylne dobru państwa partje, gdyż jestem przekonany, że Leon XIII nie ustępuje nikomu w miłości dla pełnej sławy dynastji i dla ukochanej ojczyzny. Achiles Fazzari".

Szlachetna otwartość i odwaga tego męża, który nie waha się wystąpić przeciw zapatrywaniom całego antikatolickiego stronnictwa tak rozwielmożnionego we Włoszech, i zganić postawę rządu wobec spornej kwestji, zasługuje na wszelkie uznanie. Fazzari wierzy, iż opinja ludzi poważnych we Włoszech jest przychylnie usposobioną dla żądań Watykanu — i pod tym względem wcale się nie myli.

Korespondencje.

Wiedeń 15 sierpnia.

(—) Sądzę, że mogę śmiało twierdzić, iż nie polityka, ale ceny na targu zbożowym największej publiczność, nie tylko rolników, obecnie zajmują. Zresztą polityka na razie wcale na targi nie wpływa. Bądź co bądź tego roku — trudno dalej sięgać — wojny nie będzie z powodu Bułgarji. Giełdy nie dowierzają, gdyż wcale żadnych nie ma obrotów ani interesów, ale targi zbożowe polityki się nie lękają, lecz zależą od innych warunków. Handel zbożowy ustał — bo zbiory dobre, konkurencja znana, a nadzwyczajnych zakupów nie będzie, gdyż rządy chcą zużyć zapasy w zeszłym roku pod obawą wojny nagromadzone, a wojna ciową ma się zaostrzyć.

Tymczasem pojawiły się przecież zlecenia od kilku firm szwajcarskich na pszenicę. Cena pszenicy nieco się podniosła, nie z powodu, że kontrmina musi się pokrywać, gdyż spekulowała na zniżkę. Głównym powodem jest sprawozdanie rolniczego departamentu w Waszyngtonie. Zawiera ono liczbę nader doniosłą: wydatność wiosennej pszenicy w Ameryce wykazuje 78% średnich zbiorów.

Jest to okoliczność bezpośrednio dla nas ważna. O ile Ameryka chybi, o tyle kraje europejskie kupujące zboże, muszą do nas się zgłaszać. Dla eksportu są dla nas najważniejszemi Szwajcarja i Południowe Niemcy. Szwajcarja grozi wypowiedzeniem traktatu handlowego Austrji, bo w nowej taryfie sér szwajcarski obłożony został wysokiem cłem.

Niemcy obdarzyć ma ks. Bismark znowu podwyższeniem ceł przywozowych. Dotychczasowe podwyższenie ceł nie przyniosły w Niemczech wyglądanego skutku, ceny wewnętrzne nie podniosły się; lecz ma być dalsza robiona próba. Ale jeżeli Niemcy będą mieć złe urodzaje i będą zmuszone na razy tyle importować co do tego, to losów ciężko uczuje opiekę ks. Bismarka. Na raz jednak sądzą tutaj, że widoki eksportowe się poprawiły, że ceny się podniosą. Nie zarzecza, że notuję ogólne mniemanie.

Z innych sfer jest do zanotowania jedynie, że *Nordbahn* wykończa już linję Bielsk-Kalwarja. Czy przy tej linji Polacy byli zatrudnieni, czy kraj co skorzystał? Oczywiście i dalsze konkursa rozpisuje Nordbahn tylko w *Wien. Ztg.*, tak że u nas nawet niewiadomo czy i co rozpisane. Nordbahn jest nieżyczliwy dla kraju — ale kraj wcale się też to nie stara, żeby tę nieżyczliwość przełamać.

W projekcie z kilka linji lokalnych kolei w Galicji; w projekcie! Dlaczego te sprawy idą tak powoli? Finansowanie jest wielką trudnością, a dziwna rzecz, że nasze krajowe banki temi sprawami się nie zajmują!

Zaćmienie słońca.

Dnia 19 b. m. w piątek, odegra się na niebie widowisko niezabawne, pewnej grozy widowisko całkowitego zaćmienia słońca.

Zresztą u nas w Galicji, będzie ono tylko częściowe, całkowite zaś wypadnie cokolwiek na północ od naszego kraju, mianowicie w Prusach Wschodnich, na Litwie, w środkowych gubernjach rosyjskich, w południowej Syberji, w Japonji i za nią skończy się gdzieś aż nad falami oceanu Spokojnego.

Dla całego tego pasa ziemi, mającego na szerokość 22 mil, a na długość blisko 2200 mil geograficznych, księżyc na parę minut odegra taką rolę, jaką parasolki odgrywają dla pań: zasłoni sobą ten pas ziemi od słońca i cień swój na ów pas rzuci tak samo, jak parasolka rzuca cień.

Wyobraź sobie, Łaskawy Czytelniku, że siedzisz obok tej pani, a że nie masz nad sobą rozpiętego parasola, więc słońce całą swoję twarz opromienia. Ale w tem przychodzi ci na myśl rzucić słówko swej nadobnej sąsiadce do uszka, więc pochylasz się ku niej... i oto — patrz! — na twarz twoją padł cień parasolki; lecz nie na całą twarz, bo dzisiejsza moda każe damskim parasolkom być mniejszym od dwóch rozpiętych dłoni, a tylko całkowicie zasłania twą damę od słońca, a ciebie zasłonić nie może.

Kubek w kubek tak samo rzecz się ma z zasłonięciem ziemi przez księżyc od słońca.

W piątek — z rana między naszą planetarną kulą a słońcem na jednej prostej linji stanie księżyc, tak, że wszystkie te trzy niebieskie ciała umieszczone będą w przestworze jak n. p. trzy kule na bilardzie na początku tak zwanej rosyjskiej partji. Ale że księżyc jest znacznie mniejszy od ziemi, więc oczywiście całej jej zasłonić nie może; tylko taką część, jak około 48.000 mil kwadratowych, czyli 1/160 część powierzchni naszego globu. Na tym więc obszarze będzie c a ł k o w i t e zaćmienie słońca, a na obszarach sąsiednich będzie c z ę ś c i o w e. O tych częściowych zaćmieniach powiemy słówko później, bo teraz obchodzi nas więcej sprawa całkowitego zaćmienia.

Otóż tedy od Getyngi w Niemczech aż do Japonji można przeciągnąć po ziemi pas 22 mil szeroki, a wszystkie punkta leżące w tym pasie będą miały całkowite zaćmienie. Nie ze wszystkich jednak tych punktów obserwacja zjawiska będzie równie dogodna. Bo, naprzód, będą miejsca, w których (naprzykład w Getyndze) słońce wzejdzie nad horyzont już całkiem zaćmione, a w Łomży naprzykład zjawisko to zacznie się przed wschodem słońca. A następnie nie na wszystkich tych punktach zaćmienie będzie trwało jednakowo długo; n. p. w Lublinie potrwa zaledwie parę sekund, w Wilnie — 2 minuty i 15 sekund, a w Irkucku aż 4 minuty.

Skąd ta różnica trwania pochodzi? A oto stąd: cień ma kształt ciała, od którego pochodzi; więc cień księżyca padnie na ziemię jako krąg. Oczywiście, że dla miejscowości leżących tuż przy środku kręgu zaćmienie potrwa najdłużej, a najkrócej dla miejscowości leżących prawie na samym kraju.

Otóż z polskich miast: Wilno, Suwałki, Kalwarja (w Augustowskiej gub.) i Sejny leżą dość blisko środka kręgu. Z miast rosyjskich w tej samej, a nawet lepszej pozycji są: Twer (miasto gubernjalne przy kolei z Petersburga do Moskwy), Głazów (miasto powiatowe w gub. Wiackiej), Kinieszma (miasto pow. w gub. Kostromskiej), Irkuck i Krasnojarsk na Syberji.

Jechać na Sybir choćby w celu naukowym... brru!... mróz po skórze przechodzi i w uszach coś brzmi, jakby dźwięk kajdan. Przytem, jak aż na Sybir jechać z delikatnymi instrumentami? Więc też astronomowie nie wybierają się tak daleko. W Suwałkach, w Głazowie, Sejnach nie ma obserwatorjów, ba, może nawet nie ma gdzie przespać się po ludzku. Astronomowie tedy wybierają się tylko do Wilna Tweru, zwłaszcza do pierwszego z tych miast, bo ma dobre obserwatorjum i jako duże miasto przyrzeka podróżnym dać należyte wygody. Zbiorą się tedy tam gwiezdziarze z całej Europy, a nawet z Ameryki, a nadto z polecenia Towarzystwa fizycznego uda się do Wilna wyprawa naukowa, w której wezmą udział pp. dr. Jan Jędrzejewski, astronom, dyrektor obserwatorjum w Płońsku, Henryk Merczyng, docent petersburskiego instytutu komunikacji, dr. Edward Natanson, inżynier, dr. Manswet Ciemniewski, dyrektor stacji meteorologicznej przy muzeum przemysłu i handlu w Warszawie, Stanisław Rasiński, botanik uniw. petersburskiego, Władysław Żukowski, inżynier górniczy, Jan Buszczyński, docent astronomji przy uniw. jagiellońskim i Władysław Natanson.

Astronomowie zagraniczni odbędą tę podróż do Wilna na koszt swych rządów. Rosja a raczej minister finansów p. Wyszniegradzkij oświadczył (wbrew oczywistości), że zaćmienie nic nie obchodzi Rosji i ona ze względu na stan finansów nie może dostarczyć środków na cele obserwacji. Wywołało to w całej Europie — powszechną wesołość. Mimo tego oświadczenia p. ministra, w Wilnie i Twerze użyte będą nawet balony, ażeby w razie zachmurzenia horyzontu studjować można było zaćmienie z wyżyn nadobłocznych.

* *

Wracamy teraz do zaćmienia częściowego, jakiem u nas będzie to zjawisko w ten piątek.

Skąd pochodzi różnica między całkowitem a częściowem zaćmieniem?

Trzeba tu nam będzie trochę się zagłębić w teorją zaćmień, więc żeby poszło to nam łatwo, zróbmy pierwej popularne doświadczenie.

Przed zapaloną świecą postawmy pionowo okrągły wachlarz chiński i patrzmy na przeciwległą ścianę: cień wachlarza zajął dajmy na to połowę jej. Przysuwajmy wachlarz do świecy — co będzie? — cień na ścianie rośnie; odsuwajmy wachlarz od świecy — cień się zmniejsza. Zanotujmy sobie, że 1) cień jest większy od wachlarza, a 2) wachlarz jest większy od świecącego się przedmiotu, t. j. od świecy.

Postawmy teraz pionowo przed świecą srebrny gulden i patrzmy na ścianę: cieniu nie ma na niej. Odsuwajmy gulden od świecy coraz dalej, prawie aż do samej ściany... nareszcie! cień jest. Znowu zanotujmy sobie, że 1) cień jest mniejszy od guldena, a 2) gulden jest mniejszy od świecącego się przedmiotu, od promienistego obszaru świecy, i spróbujmy nasze oko umieścić na ścianie, na samej krawędzi cieniu. Patrzmy teraz na świecę. Cóż widzimy? A oto to, że część świecy tylko widzimy, reszta — zasłonięta.

To samo powiedzmy teraz naukowo o słońcu, ziemi i księżycu. Ziemia i jej księżyc, tak jak wszystkie planety i księżyce, krążą w przestrzeni i są oświetlane przez słońce; są one ciałami nieprzezroczystemi, kulistemi, w jakimkolwiek zatem punkcie swej drogi planetarnej się znajdują, słońce oświeca tylko jedną ich połowę, ku sobie zwróconą, a druga pozostaje w cieniu.

Gdyby słońce, jako ciało oświetlające, było mniejsze od ciał oświetlanych, natenczas mielibyśmy zjawisko takie, jakie mamy z jakimkolwiek przedmiotem w i ę k s z y c h r o z m i a r ó w, naprzykład wachlarzem, zasłonimy z bliska światło świecy albo płomień gazowy: przestrzeń pogrążona w cieniu rozszerza się coraz bardziej, w miarę zwiększania się odległości od przedmiotu. Ponieważ słońce jest bez porównania większe od ziemi i księżyca, następuje zjawisko przeciwne: cień się zmniejsza w miarę oddalenia i tworzy ostrokrąg czyli stożek, którego podstawą jest koło wielkie oświetlanego ciała, osią linja łącząca środek tego ciała ze środkiem słońca, a wysokość jest zależna od wzajemnej odległości i stosunkowej wielkości ciała oświetlającego i oświetlanego. Ten stożek u księżyca, miewa przeszło 50.000 mil. długości, a cień ziemi jest o wiele dłuższy.

Skutkiem tego gdy na j e d n e j linji staną te ciała w takim porządku: naprzód słońce, potem ziemia i w końcu księżyc, to może się zdarzyć, iż księżyc zanurzy się cały w cieniu ziemi; a gdy w j e d n e j linji stanie naprzód słońce, potem księżyc i w końcu ziemia, to może się zdarzyć, iż cień księżyca padnie na powierzchnię ziemi i przesunie się po niej ciemną smugą.

W pierwszym wypadku mamy zaćmienie księżyca; księżyc rzeczywiście nie otrzymuje światła, które od słońca powinien otrzymywać, ponieważ na drodze słonecznym promieniom stanęła ziemia.

W drugim wypadku, w pewnym punkcie ziemskiej powierzchni, mieszkańcy ziemi mają słońce zasłonięte przez księżyc, i zdaje im się, że to słońce pogrążone zostało w cieniu, gdy właściwie oni sami w ostatnim się znajdują.

To jest w krótkości cała teorja zaćmień, zarówno całkowitych, jak częściowych.

Otóż jeśli się znajdujemy na tym punkcie ziemi, gdzie się odcina linja księżycowego cieniu, to wtedy widzimy całkowite zaćmienie. Gdyby kto stał na samej krawędzi cienia, to oczywiście widziałby słońce zasłonięte, a raczej sam do połowy pozostawałby w cieniu księżyca. Kto stałby za krawędzią cienia, już na oświetlonem miejscu, ten widziałby słońce zasłonięte w jakiejś części przez księżyc, a kto stałby za krawędzią, ale już w cieniu, ten widziałby słońce zasłonięte w części większej niż połowa. Gdyby on się zaczął posuwać w stronę księżycowego cieniu, to doszedłby tam, gdzie się zaczyna całkowite zaćmienie.

My w Galicji będziemy mieli częściowe zaćmienie. Słońce w przeciętny ma dla nas 12 cali. — Otóż w Krakowie będzie ono zasłonięte w $11^{1}/_{10}$ calach, a we Lwowie w $10^{1}/_{2}$ calach. Chwila największego zaćmienia przypada w Krakowie na godzinę 5 minut 30 rano, a ta sama chwila we Lwowie na godz. 5 min. 43 rano. — Koniec zaćmienia w Krakowie o 6 godz. 24 m., a we Lwowie o 6 godz. 41 min.

*

W skutek nadzwyczajnie szybkiego ruchu słońca, ziemi i księżyca — ruchu w trzech różnych kierunkach — i wskutek olbrzymiej odległości słońca od księżyca, całkowite zaćmienie trwać może tylko bardzo krótko, kilka minut najwięcej; jest ono jednak jednym z najwspanialszych astronomicznych zjawisk.

W chwili, gdy cała tarcza słoneczna zostaje przez tarczę księżyca zasłonięta, ukazuje się oczom widzów t. zw. „korona," t. j. świetlna atmosfera słońca, w innych warunkach zupełnie niedostrzegalna, przedstawiająca dziwnie urocze i niezwykłe a niezmiernie ważne i ciekawe dla badaczów zjawisko.

Otóż tę koronę widzieć można tylko tam, gdzie słońce zupełnie przez księżyc jest zakryte.

Dopóki najwęższy brzeżek samej tarczy słonecznej pozostaje niezaćmiony, jest ta korona niewidzialną i dlatego tylko w strefie, przez którą

---

74)

SANKT-MICHAEL.

Przez
E. WERNER.

Tłómaczyła z niemieckiego Br. Neufeldówna.

(Ciąg dalszy).

— Zdaje się, że to prawda... czyżbym się rzeczywiście miał omylić?—mruknął profesor i nakierował rozmowę na kronikę rodzinną, na pochodzenie Ebersteinów z dziesiątego stulecia ale napróżno; baron odpowiadał jasno i przytomnie a w końcu złożył ręce i rzekł boleśnie wzruszonym głosem:

— Tak, tak, mój stary szlachetny ród, wymieniany w historji przez dziewięć wieków i to wymieniany tak zaszczytnie... schodzi ze mną do grobu! Czy Gerlinda pozostanie panną, czy też znajdzie męża, nazwisko umiera wraz ze mną, a umrze niezadługo, tak jak mój stary Ebersburg niezadługo rozpadnie się w gruzy. Dzisiejsze pokolenie nie wie już nic a nawet wiedzieć już nie chce o sławie i świetności dawnych czasów, a ja nie mam syna, któryby wspomnienie o nich mógł zachować. — Nad moją trumną skruszą tarczę herbową domu mojego a do grobu rzucą mi ostatni posępny okrzyk: „Baron von Eberstein-Ortenau... dzisiaj jeszcze, lecz już nigdy więcej!"

W słowach tych dźwięczał taki głęboki, pełen goryczy ból, że Wehlau spoważniał nagle i ze wzruszeniem, jakiego opanować nie był w stanie, spojrzał na starca, po którego zapadłych policzkach spływały dwie łzy. — Mąż nauki, syn [illegible] mniejszości, nie rozumiał nigdy i nie uznawał dumy szlachcica z jego przodków, ale zrozumiał smutek starca, bolejącego nad upadkiem swego rodu, odczuwającego mimo całego oporu siłę spiżowej stopy nowej epoki, co deptała wiekowe ślady i zacierała je na zawsze. — W tej chwili znikła wszelka śmieszność z postaci Udona von Eberstein, zatarła ją tragiczna powaga niknącego zapatrywania na świat i życie, skazanego na zagładę takim samym wyrokiem: — „Dzisiaj jeszcze, lecz już nigdy więcej!"

Przez chwil kilka panowało głębokie milczenie, poczem profesor nagle wyciągnął rękę do swego dotychczasowego przeciwnika.

— Panie von Eberstein, wyrządziłem panu krzywdę! I my możemy się czasem mylić, a w istocie tyle było dziwactwa w pańskiej... dosyć, że przepraszam pana!

Stary jegomość dalekim był od domyślenia się, do czego właściwie stosowały się te przeprosiny; mniemał, że dotyczyły pogardy, objawianej dotychczas rodowi Ebersteinów i serce jego przepełniło się radością, że uparty, niewyrozumiały uczony tak się teraz otwarcie nawrócił. Dlatego też pochwycił wyciągniętą rękę i uścisnął ją serdecznie.

W tejże chwili wszedł spiesznie Michał, wielce zakłopotany. Dowiedziano się co tylko, że obaj starzy panowie, których zamierzano z największą ostrożnością wzajemnie zbliżyć, siedzą sami w pokoju jenerała i przypuszczano, że kłócą się znów na zabój. Kapitan Rodenberg tedy podążył, aby zapobiedz jakiemu nieszczęściu, i ku wielkiemu zdziwieniu swemu ujrzał mniemanych wrogów, siedzących obok siebie w największej zgodzie; profesor trzymał nawet rękę barona w swojej dłoni, a ten, o ile się zdawało, uściskiem na uścisk odpowiadał.

— Przykro mi bardzo, że przeszkadzam, — rzekł Michał, własnym oczom niedowierzając. — Herta prosi, aby panowie zechcieli przyjść do niej, ale, jeżeli przerywamy panom poważną rozmowę...

— Nie, skończyliśmy właśnie, — oświadczył Wehlau, podpierając barona, który wstał z trudnością i pochwycił za laskę. Tak razem weszli do bawialni, gdzie przyjęła ich Herta, ale obok niej stał jeszcze ktoś, na którego widok elegijne usposobienie Eberstein'a ustąpiło niezwłocznie miejsca rozdrażnieniu.

— Panie Janie Wehlau... sądziłem, że jesteś pan w Tannbergu! — zawołał gniewnie.

— Gdy wyjeżdżałem, był tam jeszcze, — wtrącił profesor. — Zkądeś się ty wziął, chłopcze? Przyfrunąłeś czy co?

— Nie, ojcze, tylko corychlej pojechałem za tobą, — oświadczył Janek. — Muszę koniecznie pomówić z panem Eberstein'em i poprosić go o posłuchanie w naglącej sprawie...

— Nie chcę o niczem wiedzieć! — protestował stary jegomość. — Już ja wiem, do czego to zmierza, ale właśnie porozumieliśmy się z pańskim ojcem, żeby przedsięwziąć poważne środki przeciw pańskim zamiarom małżeńskim, środki jak najenergiczniejsze!

— Tak jest, środki jak najenergiczniejsze! — powtórzył profesor. — Co do tego, porozumieliśmy się wprawdzie, ale... dla czego pan właściwie nie chcesz dać swojej córki memu synowi za żonę?

Eberstein spojrzał na niego zmięszany, osłupiały ze zdumienia. Po zawartem przed chwilą przymierzu przeciw temu projektowanemu małżeństwu, podobne zapytanie było niepojęte. Nie zdążył jednak odpowiedzieć, gdyż Herta zwróciła się właśnie do niego z mową, a Wehlau skorzystał z tego, aby usunąć się z synem na bok.

— Omyliłem się — rzekł krótko i węzłowato. Miałeś tym razem słuszność. Stary baron jest zupełnie przy zdrowych zmysłach, wyjąwszy kilku anormalnych objawów mózgowych, a te należy zapisać na rachunek dziesiątego stulecia; podobne drzewo genealogiczne jest w ogóle anormalne. Takie dziwactwa nie są jednak ani niebezpieczne, ani dziedziczne, a więc... jeżeli żadną miarą inaczej być nie może, to się żeń z twoją Gerlindą!

— Bogu dzięki żeś nareszcie przyszedł do rozumu, mój ojcze! — rzekł Janek, wzdychając głęboko. — Sprawiłeś mi niemało biedy troską o pokolenia, które tymczasem jeszcze wcale nie istnieją.

— Było to moim obowiązkiem. Ale, jak powiedziałem, jestem obecnie, co do losu twego potomstwa uspokojony. A teraz radź sobie sam ze starym i jego drzewem genealogicznem.

— Wezmę ich oboje szturmem! — zawołał młody artysta tryumfująco. — Mimo wszystko zdobędę sobie moję zaklętą królewnę!

Herta tymczasem przygotowywała grunt do szturmu; skierowała rozmowę na swoje własne zaręczyny i dowodziła baronowi, że wszak i ona jest ostatnim potomkiem starego rodu, podobnie jak Gerlinda, i że jej nazwisko również zgaśnie i zamieni się w inne, nieposiadające szlacheckiego herbu.

— To zupełnie co innego — przeczył gwałtownie Eberstein. — Narzeczony pani jest zawsze wnukiem hrabiego, synem Steinrück'ówny; należy przynajmniej ze strony matki do rodziny pani. Nadto, — tu zwrócił się uprzejmie do Michała, którego męzka, wojownicza postać wielce mu przypadała do gustu — nadto kapitan Rodenberg odznaczył się na wojnie. Już za czasów naszych sławnych przodków waleczne czyny wojenne uważane były za dyplom szlachecki i zdobywały godność rycerza. Ale zięć, którego bronią jest pędzel, a raczej paleta.... nigdy w życiu!

— Może on przynajmniej pędzlem i paletą uwiecznić chwałę wojenną — rzekł Michał z uśmiechem. — Pan może nie wiesz jeszcze, że mój przyjaciel odniósł właśnie zwycięztwo na konkursie. Nazwisko jego powtarzane jest obecnie przez całą prasę, i wszyscy jednogłośnie....

— Nie zawracaj mi pan głowy prasą! — zawołał Eberstein rozłoszczony. — To także jeden z wynalazków waszej nowej epoki i w dodatku najgorszy ze wszystkich! Ta skwapliwa, niedyskretna, oszczercza prasa, która wszystko z błotem miesza, dla której nie ma nic świętego, to prawdziwa sprawka szatana!

— Pan baron ma zupełną słuszność, prasa jest niegodziwa! — przywtórzył Janek, który w tejże chwili się zbliżył i dosłyszał ostatnie słowa. — Ale teraz pozwoli pan, że wygłoszę moję prośbę... tylko proszę, niech sobie pan uszu nie zatyka; tym razem doprawdy nie chodzi ani o Gerlindę, ani o mnie, tylko o konkurs, o którym Michał wspomniał. Już przed wojną wziąłem w nim udział, a będąc na placu boju, odebrałem wiadomość, że szkic mój otrzymał nagrodę i polecony został do wykonania. Do tego jednak potrzebuję pańskiego pozwolenia.

— Mojego pozwolenia? — zapytał Eberstein zdumiony. — Cóż ja mam wspólnego z pańskiemi obrazami?

— Przekonasz się pan o tem, skoro pan zechcesz łaskawie rzucić okiem na mój szkic. Jest to obraz historyczny, przeznaczony dla głównej sali nowego ratusza w B., gdzie naturalnie widoczny będzie dla wszystkich. Z tego to właśnie względu muszę pana prosić o pozwolenie; jeżeli mi pan odmówisz, zmuszony będę szkic zmienić. Niechajże więc pan decyduje.... oto jest.

(Dok. nast.)

przechodzi rdzenny cień księżyca, obserwować ją można.

Brak tej korony, będącej najświetniejszem uwieńczeniem fenomenu i stanowiącej przedmiot niezmiernie troskliwych badań, mających na celu poznanie budowy słońca, stanowi jedyną różnicę zaćmień całkowitych od częściowych i jest przyczyną, że cały interes obserwatorów zwraca się na zaćmienia całkowite, gdy cząstkowe schodzą do rzędu zjawisk zwykłych, mniej nauczających i mniej ciekawych.

Ci, coby chcieli obserwować piątkowe zaćmienie, powinni się zaopatrzyć w szkła okopcone — proste, a jeszcze lepiej powiększające (binokle). Przed zaćmieniem radzimy parę sekund mieć oczy zamknięte, by potem ostrzej widziały, a już bezwarunkowo nie radzimy patrzeń na słońce przed jego zaćmieniem, bo się wzrok znuży.

Wieśniakom zalecamy bydła nie wypuszczać z obory przed chwilą, w której bodaj połowa słońca się ukaże.

* * *

Zaćmienie słońca ma swoję poezję dla niektórych umysłów pełną grozy. Dawne ludy uważały zaćmienie słońca za przepowiednię klęsk, chorób i wojen, a zabobon ten panował aż do pierwszych świtów prawdziwej nauki. Dziś zabobon w sferach intelligentnych stracił rację bytu, ale wrażenie niezwykłego widowiska jest zawsze potężne. Nawet ludzie zupełnie nań przygotowani, zaciekawieni tylko naukową stroną zjawiska, zimni matematycy nie są w stanie oprzeć się niezwykłemu wrażeniu.

Oto co mówi sławny astronom ks. Secchi z Towarzystwa Jezusowego o zaćmieniu słońca w r. 1860, które sam obserwował w Hiszpanji z wyżyn góry St. Miguel.

„Zaćmienie — powiada ks. Secchi — budzi prawdziwie żywy interes od chwili, gdy ciemna tarcza księżyca staje na środku kuli słonecznej. Wtenczas dopiero światło niknie tak szybko, że najobojętniejszy widz nie jest wolnym od przejmującego wrażenia.

„Wszystkie przedmioty przyjmują inną barwę, a cała natura przedstawia odrazu widok ponury, pełen majestatycznej grozy. Najpiękniejsza zieloność krajobrazu staje się brunatną, na wyżynach nieba rozkłada się ciężka ołowiana szara barwa, podczas gdy wkoło horyzontu zalega barwa zielonawo-żółta. Twarz ludzka nabiera wyglądu trupiego, jak w oświetleniu płomienia spirytusu, nasyconego solą.

„Ta przemiana barw, łącznie ze zniżeniem temperatury, sprawia wrażenie, jakby wszystkie żywotne siły natury zwolna zamierały.

„Ogólna cisza zapanowała w całej przyrodzie. Ptactwo zamilkło, owady się pokryły, zwierzęta chronią się i gromadzą, wszystko ogarnia przerażenie, jakby pod wpływem zwiastowania jakiegoś wielkiego nieszczęścia. Świadomość nawet znaczenia całego zjawiska nie uwalnia nas do tego uczucia i potrzeba całego wysiłku woli, aby obraz tak wspaniałego widowiska nie pozbawił nas panowania nad myślą własną i zdolności do zimnej obserwacji.

„Przy pogodnem niebie zjawisko całe przedstawia się bezporównania piękniej i wrażenie jest potężniejsze.

„Jeżeli obserwator znajduje się na punkcie dobrze obranym, może z łatwością widzieć, jak cień księżyca, niby ponura i groźna burza, szybuje nad ziemią. Z wyżyn góry St.-Miguel widzieliśmy ową czarną kulę, zbliżającą się szybciej, niż burza, pędzącą po nad ziemią, jak lokomotywa całą siłą pary.

„Uroczyste milczenie, jakie w tej chwili zaległo ziemię, ma w sobie coś wzruszającego!

„Obserwując zaćmienie z r. 1860-go w Hiszpanji, byliśmy otoczeni całym tłumem ciekawych, którego szmer rozmowy nie był nam wcale na rękę. Lecz gdy stanowcza chwila nadeszła, wszystko umilkło. Oddech niemal zaparł się w piersi ludzkiej; słychać było odgłos zegarka w kieszeni. Wszystkie oczy zawisły w natężonem oczekiwaniu na wolnym jeszcze od cienia sierpie słonecznym, który maleje szybko, zmienia się w jasny pasek, o szczerbach, spowodowanych nierównością brzegu księżycowego, nareszcie niknie całkiem.

„I oto na ołowianem niebie zawisła zupełnie czarna tarcza, otoczona koroną z jasnych, o srebrnem świetle promieni, wśród których tu i owdzie błyskają czerwone płomyki“.

Astronom Baily, dawniejszej daty, pozostawił taki opis wrażeń doznanych podczas zaćmienia obrączkowego w r. 1842.

„Stałem — opowiada Baily — wśród nieprzejrzanego tłumu, który zaległ ulice, place, okna i dachy miasta. W chwili, gdy ostatni promień słońca zgasł, ozwały się w tłumie odgłosy podziwu i brawa, najbliższy mój sąsiad wszakże pochwycił mnie drżący. Zwróciłem oczy z tarczy zegarka na słońce. Miałem przed sobą widok zachwycający w najwyższym stopniu. Słońce i księżyc zawisłe naprzeciw siebie w przestrzeni i po chwili gwiazdę dzienną zakryła czarna, okrągła plama, objęta jasną koroną promieni. Zdumienie owładnęło mnie takie, że straciłem część drogocennych minut i omal nie zapomniałem zupełnie o celu odbytej podróży.

„Z opisów, jakie czytałem, było mi wiadomo, że zaćmioną tarczę otacza przez chwilę obręcz światła, lecz nie miałem pojęcia o wspaniałości zjawiska. Świetlaną koronę przerwały w trzech punktach silne purpurowe płomienie o dwuminutowej wysokości. Zdawały się stać spokojnie, podobne do śnieżnych szczytów Alp, oblanych czerwonem światłem słońca. Nie podobna było rozróżnić, czy były to chmury, czy górskie grzbiety. W chwili, gdy usiłowałem rozpoznać tę zagadkę, padł na ziemię pierwszy promień słoneczny, i jednym rzutem ożywił na nowo przyrodę“.

Ks. Koburski w Bułgarji.

Dzień 14 bm. (niedzielę) uważać należy za kulminacyjny punkt książęcej podróży, w dniu tym bowiem wszedł ks. Ferdynand po raz pierwszy w styczność z reprezentantami całego narodu i dokonał tych wszystkich wymagań, które — przynajmniej w oczach Bułgarji — nadały mu cechy prawowitego władztwa.

Rano o godz. 11 rozpoczęto uroczystość od śpiewaniem *Te Deum* w katedrze. Kiedy książę przybył do świątyni, zastał tam już regentów, ministrów i niezliczone masy ludu. Przed kościołem ustawiono honorową kompanję wojska. Przeszedłszy przez szpaler z swym orszakiem, książę zajął zarezerwowane dlań miejsce i wysłuchał nabożeństwa. Poczem metropolita miał doń przemowę, w której wyraził nadzieję, iż książę znajdzie środki do pogodzenia Bułgarji z Rosją i że wobec postawy, jaką względem tego potężnego państwa książę zajął, wolno będzie każdemu otwarcie wypowiadać swe zdanie bez obawy o prześladowanie.

Następnie udał się książę na przegląd wojsk, a o godzinie 12 otoczony honorową świtą, przybyłą z Sofji, pojawił się w sali sobranja, w której wiszący nad tronem portret księcia Aleksandra Battenberskiego zasłonięto. Towarzyszyli księciu regenci, ministrowie i wyżsi oficerowie. Na widok nowego władzcy posłowie i słuchacze sobranja z miejsc i głośnem „hurra!“ dali wyraz swym uczuciom. Z odkrytą głową przeszedł książę przez salę i stanął przed tronem. Po prawej ręce miał Stambułowa i Stoiłowa, po lewej oficerów i innych członków rządu.

Kiedy się uciszyło, wystąpił metropolita widdyński Anthim, aby księcia powitać i złożyć mu gratulację z powodu, iż uwzględnił żądania reprezentacji narodowej. Jeden z duchownych odśpiewał następnie krótką modlitwę, a kiedy i z tem się załatwiono, metropolita odczytał rotę przysięgi, którą książę zwolna i cichym głosem powtórzył. Nakoniec ucałował książę biblję, krzyż i pierścień pasterski metropolity, poczem ujął pióro i śmiałą ręką podpisał formułę przysięgi, kontrasygnowaną następnie przez Stambułowa.

Otoczyli go djakoni z płonącemi świecami w ręku i w ich otoczeniu wszedł książę na tron, zasiadł na nim, głowę przykrył książęcym kołpakiem i [illegible] Stoiłowa, aby [illegible] proklamację.

Opiewa ona dosłownie jak następuje:

„My Ferdynand I z Bożej łaski i woli narodu książę Bułgarji:

„W uroczystej chwili, kiedy wielkiemu Sobranju narodowemu w prastarej bułgarskiej stolicy składamy przysięgę, oznajmiamy uroczyście naszemu bardzo ukochanemu ludowi, iż obejmujemy rządy i że rządzić nim będziemy stosownie do postanowień konstytucji, mając na oku jego chwałę, wielkość i pomyślność, w którym to kierunku wszystkich dołożymy starań, zawsze gotowi ofiarować życie dla jego szczęścia.

„Wstępując na przesławny tron carów bułgarskich, uważamy jako święty obowiązek wyrazić szczerą naszę wdzięczność dzielnemu ludowi bułgarskiemu za zaufanie okazane nam przez wybór na księcia Bułgarji, jako też za jego mądrą i patrjotyczną postawę w ciężkich czasach, które kraj przebył.

„Bohaterskie wysiłki narodu celem utrzymania swej niepodległości, jakoteż w obronie swej czci i interesów zjednały mu sympatję całego cywilizowanego świata i natchnęły wszystkich zaufaniem w jego siły żywotne, które zasługują na lepszą przyszłość.

„Dziękujemy także regentom i ministrom za inteligentne i szczęśliwe zawiadowanie spraw państwowych, czem w najkrytyczniejszych chwilach umieli ubezpieczyć niezawisłość naszego kraju.

„Najmocniej o tem przekonani, że nasz naród i jego świetna armja skupiły się około naszego tronu i popierać nas będą we wszystkich usiłowaniach dla dobra naszej ojczyzny, wzywamy Boga, aby błogosławił wszystkim naszym działaniom.

Niech żyje wolna i niezawisła Bułgarja!

Po. *Ferdynand I.*“

Gdy Stoiłow odczytał, powstał książę z tronu, zdjął kołpak i powtórzył zakończenie proklamacji: „*Da żywejewobodna i nezawisima Bołgarija!*“

Słowa te rozentuzjazmowały całe zgromadzenie. W oczach reprezentantów narodu łzy zalśniły. Z okrzykami [illegible] rzucili się ku księciu, całując go w głowę. [illegible] tłum ludu cisnął się, aby całować jego odzienie i nogi, a ci, co się nie mogli docisnąć, padali na kolana przed wybrańcem narodu. — Książę żywo wzruszony, dziękował niemym ukłonem.

Ciało dyplomatyczne świeciło swą nieobecnością.

Ponieważ z chwilą zaprzysiężenia konstytucji książę ujął władzę w swoje ręce, podały się regencja i gabinet dotychczasowy. Utworzenie nowego gabinetu zawezwał książę Stoiłowa. (Inne wiadomości mówią, że wezwał Stambułowa).

Mimo całego entuzjazmu nie ustępuje w Bułgarji obawa o przyszłość, do czego bierne zachowanie się mocarstw a jawna niechęć Rosji aż nadto wiele dają powodu. Co się tyczy Turcji, to gra ona jakąś dziwną rolę, która nie dozwala przejrzeć jej prawdziwych intencyj.

W każdym razie [illegible] za dobrą wróżbę, iż na miejsce odwołanego Riza-beya przybędzie [illegible] Artin Dadian effendi.

Wedle *Fremdenblattu* pochodzi nowy ten komisarz dla Bułgarji z poważnej rodziny ormiańskiej i jest [illegible]. Na [illegible] cieszy się szczególnem zaufaniem sułtana, który też daje mu zazwyczaj swe polecenia osobiście. Córka Artina jest damą pałacową pierwszej żony sułtana, a zarazem pełni funkcje tłómaczki w haremie.

Zanim jeszcze książę stanął na ziemi bułgarskiej, pojawił się w prasie tekst (podany i przez nas) książęcego okólnika i manifestu, których prawdziwość [illegible]. Obecnie [illegible], że tekst [illegible], a drugi po jego przybyciu do Widdynia. Przedwczesne ich pojawienie się w prasie tłumaczono tem, iż hr. Zichy, widząc się z księciem w Budapeszcie, teksty owe od niego otrzymał. Teraz pokazuje się, że i okólnik i manifest były poprostu apokryfem i wyszły od hr. Zichy'ego. Przytaczamy więc owe akta w prawdziwem ich brzmieniu.

Okólnik rozesłany do mocarstw opiewa, jak następuje:

„Kiedy wielkie sobranje w Tirnowie wybrało mnie jednomyślnie księciem bułgarskim, oświadczyłem deputacji, która mi wręczyła akt wyboru, że uznaję sułtana jako zwierzchnika i że przed powzięciem stanowczej decyzji zaczekam na odpowiedź, jakiej mocarstwa traktatowe udzielą na okólnik, którym Porta zanotyfikowała im mój wybór. Z odpowiedzi tych, które mi zakomunikowano w sposób półurzędowy, mogłem stwierdzić, że żaden z rządów [illegible] zachodzi różnica w zapatrywaniach, to odnosi się takowa tylko do legalności wspomnianego sobranja, a zatem do kwestji, która się tyczy wewnętrznych spraw Bułgarji i bułgarskiego wybranego księcia.

„Przyzwalając narodowi bułgarskiemu złożyć dowód mojej gorącej sympatji, [illegible], postanowiłem usłuchać głosu [illegible] ludu, który nie pragnie niczego więcej prócz życia i spokojnego rozwijania się w granicach wskazanych przez traktaty. [illegible] w dani złożyłem.

„Obejmując tron bułgarski, na który wyniósł mnie głos ludu, z niewzruszonem postanowieniem pracowania nad wzmocnieniem porządku i pokoju prawnego w nowej ojczyźnie, i w niewzruszonej nadziei, że jego sułtańska Mość, pospieszając z zatwierdzeniem wyboru, zechce przyłożyć ręki do położenia kresu przesileniu, które szarpie od roku Bułgarję.

„Ufając w świętość sprawy, którą ująłem w dłonie, tudzież w moje uczciwe i lojalne chęci, żywię silną otuchę, że Wszechmocny pobłogosławi memu postanowieniu i dopomoże mi do spełnienia moich zamiarów.

Zamek Ebenthal, d. 10 sierpnia.

Ferdynand“.

Dosłowny tekst manifestu, wydanego przez ks. Ferdynanda w chwili przybycia do Widdynia opiewa:

„Jednomyślnie wybrany przez przedstawicieli narodu bułgarskiego władzą Bułgarji, uważam za święty obowiązek stanąć jak najrychlej na ziemi mojej nowej ojczyzny i poświęcić swoje życie szczęściu, wielkości i postępowi mego drogiego ludu. Dziękując z głębi serca narodowi bułgarskiemu za dowód ufności we mnie, jak również za uczucia przywiązania i wierności, które go ożywiają, jestem najgłębiej przekonany, że poprze on dzielnie moje usiłowania, zmierzające ku temu, aby ojczyznę naszę uczynić wielką i kwitnącą, aby zdobyć dla niej przyszłość, pełną czci i sławy. Oby nieba opiekowały się Bułgarją i wspomagały nas we wszystkich przedsięwzięciach swojem ramieniem! Ferdynand“.

Koronacja cudownego obrazu Matki Boskiej w Kalwarji.

W ubiegłym tygodniu rozpoczęły się w Kalwarji Zebrzydowskiej pod Krakowem uroczystości z powodu koronacji obrazu Matki Boskiej, słynącego rozlicznymi cudami. Kalwarja po Częstochowie w Polsce pierwsze zajmuje miejsce, a po ukoronowaniu obrazów Najśw. Marji Panny w Leżajsku, Sokalu, Rzeszowie, Starej wsi i w Krakowie na Piasku, obraz Matki Boskiej Kalwaryjskiej od dawna oczekiwał podobnego wyrazu czci i nabożeństwa.

Inicjatywę w tej mierze podjął J. E. ks. biskup krakowski oraz zakon OO. Bernardynów w Krakowie.

Udział pobożnych pielgrzymów z szerokich ziem słowiańskich był nadspodziewanie liczny. Niezliczone gromady ludu polskiego w najrozmaitszych strojach, Mazury, Górale, Słowacy, Szlązacy, Morawianie i Rusini, nadpływali już od początku ubiegłego tygodnia i rozbijali się taborami pod klasztorem w lesie u stóp „Góry Ukrzyżowania“. Sama kompanja szląska, która przybyła pod przewodnictwem ks. posła Swieżego, liczyła przeszło 10.000 pątników. Na ogół można liczyć, że w uroczystości wzięło udział 200.000 pobożnych. Pątników szląskich witano nader serdecznie.

Pięknym i podniosłym był moment powitania ks. biskupa krakowskiego, który przybył w czwartek dnia 11 b. m. do Kalwarji. Na dworcu oczekiwali Go kapłani świeccy i duchowni, liczni pątnicy i mieszkańcy Kalwarji. Ks. biskup krakowski przybył w asystencji ks. kanonika Matzkego i ks. kanonika Krzemińskiego. Proboszcz Zebrzydowiecki, ks. kanonik Zapałowicz, na czele gremjum duchowieństwa, powitał księcia biskupa na dworcu kolejowym piękną przemową, poczem wśród salw moździerzowych i pochodem z banderją włościańską, ruszył ks. biskup do miasta. U bramy tryumfalnej oczekiwała Dostojnego Arcypasterza Rada miejska z burmistrzem p. Kossowskim na czele, oraz inteligencja miejscowa. P. Kossowski wypowiedział mowę powitalną, poczem ks. biskup udzielając błogosławieństwa nieprzejrzanym tłumom ludu na całej drodze, udał się wśród szpaleru bractw do klasztoru OO. Bernardynów, gdzie znowu nastąpiły mowy powitalne.

W czwartek jeszcze gromadzili się pątnicy, obchodzono stacje męki Pańskiej, a na noc całą Kalwarja rozbrzmiała potężną harmonją śpiewów nabożnych, śpiewanych przez całą noc.

W piątek odbyła się w kościele kalwaryjskim [illegible]ra krakowska, w sobotę zaś nabożeństwo [illegible]kie. Celebrował je ks. prałat Matzke, w asystencji ks. posła Swieżego i ks. proboszcza [illegible]. Jędrnym, prawdziwie polskim językiem wypowiedział kazanie ks. proboszcz [illegible]. Kazanie to wywarło ogromne wrażenie.

Z prawdziwą radością powitanem zostało przybycie na koronację ks. arcybiskupa Morawskiego i ks. arcybiskupa Issakowicza. Ks. biskup [illegible] cierpiący i mimo najlepszej woli na uroczystość koronacyjną podążyć nie mógł; me[illegible]uski zaś oświadczył, że z powodu [illegible]leru przybyć nie może; nie mógł [illegible] ks. biskup Śniegoń przybyć z powodu słabości.

W sobotę rano spełniono pierwszy akt, zostający w bezpośrednim związku z koronacją, mianowicie przeniesiono obraz Matki Boskiej, z kaplicy Cudownej do kościoła Grobu Matki Boskiej, gdzie ten obraz przez trzy dni miał być wystawionym na widok publiczny. Kościół ten, należy do większych budowli, leży na wyniosłym pagórku o łagodnym spadku; u jego stóp roztacza się urocza dolina, otoczona pasmem lesistych gór. Na tej dolinie właśnie przypadają dróżki, a na jednej z gór stacja Ukrzyżowania.

To położenie kościoła i nabożeństwo ludu do Matki Boskiej kalwaryjskiej są powodem, że do kościoła Grobu Matki Boskiej garną się zawsze masy i że uroczystości odpustowe Wniebowzięcia tu głównie się koncentrują.

Do kościoła prowadzą z obu stron pagórka drogi, zamknięte balustradą, tak że przed kościołem stworzonym jest dość obszerny teras. Na tym terasie przed frontem kościółka, na samym cyplu pagórka, zbudowano z drzewa prowizoryczną kaplicę, bez nakrycia, osłaniając jedynie ołtarz baldachinem z materji niebieskiej i białej. Ołtarz mógł być widzialnym daleko i szeroko do krańców doliny. Otóż w tej prowizorycznej kaplicy, pod błękitem nieba, wśród pól i lasów naszych pomieszczono obraz cudowny. Obraz pomieszczono w rzeźbionej ramie, ozdobionej orłem polskim u góry. Od chwili umieszczenia wychodziła jedna msza św. za drugą przed cudowny obraz; jedna kompanja za drugą spieszyła pokłonić się Pocieszycielce swojej.

Po południu odbyła się jedna z najwspanialszych uroczystości, to jest ceremonja pogrzebu Matki Boskiej i siedm nauk przy kaplicach Zaśnięcia Najśw. Marji Panny. Już po godz. 3 po południu ruszyła procesja z kościoła kalwaryjskiego. Rozciągła się ona na przestrzeni jednej ćwierci mili. Rozpoczynały ją kompanje pielgrzymów, z których każdy niósł w ręku świecę. Dlatego, że przestrzeń miał wolną przed sobą, lud posuwał się naprzód w najlepszym porządku, uroczyście usposobiony. Za ludem szły chorągwie kościelne i kilka muzyk jedna za drugą. Celebrował tę uroczystość ks. kan. Matzke. Zamykał pochód tłum ludu, rosnący z każdym krokiem i z każdą chwilą.

Kiedy procesja doszła już do kościoła Grobu Matki Boskiej, a lud zaległ dolinę, przedstawił się wspaniały i przejmujący widok — na dolinie zebrało się przynajmniej 200.000 pobożnego ludu.

Ceremonje kościelne z okazji złożenia do grobu zwłok Matki Boskiej trwają bardzo długo, bo prawie do godz. 10 w nocy. Z nastaniem zmroku każdy pątnik zapalił świecę i wówczas zapłonęła cała dolina światłem. Cichy był wieczór, pogodny, ciepły, na niebie co chwila dostrzedz można było zjawisko t. zw. spadania gwiazd. Wszystko brzmiało chwałą Bogarodzicy. Takiego wrażenia podniosłego, modlitwy pod gwiaździstem sklepieniem niebios, przy tak uroczystej ceremonji, przy takiem zebraniu ludu i kapłanów, doznać można tylko na Kalwarji. Około północy wróciła procesja z powrotem. Zdala patrząc, biła taka łuna od niesionych świateł, iż wziąćby ją można za łunę ogniową. I znów jak codziennie rozbrzmiała Kalwarja pieśnią na noc całą. W niedzielę odbywały się solenne nabożeństwa, tak w kościele głównym, jak przed Cudownym obrazem.

Książęta Kościoła bierzmowali, a JE. X. Biskup krakowski, odmówił wieczorem wspólnie z ludem litanję do Matki Boskiej przed jej Cudownym Obrazem. Litanję śpiewało przynajmniej 100.000 piersi potężnym głosem. Po litanji odbyło się kazanie, wreszcie modlitwy przed obrazem na różne intencje, wskazane przez ks. Biskupa. Odśpiewano jeszcze: „Serdeczna Matko“, poczem ze zmrokiem już rozeszli się pobożni. Zdala widzieli oni piękną iluminację kościoła i ognie sztuczne, spalone przez p. Lenczewskiego z Wieliczki.

Właściwa uroczystość koronacji odbyła się w poniedziałek dnia 15 b. m. Opis jej odkładamy do następnego numeru.

KRONIKA.

Lwów, dnia 17 sierpnia.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Mikołajowice, w powiecie tarnowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

W wiljęę urodzin Najj. Pana, które jutro przypadają, odbędzie się wielki capstrzyk, wykonany przez wszystkie we Lwowie konsystujące kapele wojskowe. Miejscem zboru jest plac św. Ducha przed główną wartą.

Ministerjum sprawiedliwości postanowiło systemizować drugą posadę notarjusza w Suczawie (na Bukowinie).

Namiestnictwo rozpisało konkurs na plany gmachu przytuliska imienia ks. Lubomirskiego dla chłopców. Ostateczny termin upływa z końcem listopada b. r.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie mianowało kwieskowanego inspektora podatkowego Alfreda Czajkowskiego, inspektorem podatkowym w IX klasie rangi.

C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała: rzeczywistego nauczyciela, Tomasza Hałasa, w Wolświnie, pełniącego obowiązki tymczasowego nauczyciela szkoły wydziałowej w Sokalu, i tymczasowych

Marja Ludwika.

O losach tej monarszej córy Habsburgów, która pod naciskiem wymagań polityki oddała rękę Napoleonowi I, mało co nowego da się powiedzieć. Rozmaite francuskie pamiętniki wyświeciły dokładnie najwspanialszą epokę jej życia. Meneval, tajny sekretarz cesarzowej. De Bausset, jej majordomus i jenerałowa Durand jej pałacowa dama, nie pominęli żadnego uwagi godnego szczegółu. Widzowie już przemówili, milczała dotąd tylko sama heroina. Otóż przyszedł czas, kiedy i ona rozwarła usta.

Mamy przed sobą książkę zatytułowaną: „*Correspondance de Marie Louise 1799—1847*“ a zawierająca szereg listów tej monarchini. Szereg ten rozpoczyna się listami z wczesnej młodości, a sięga aż do końca życia. Pisała je cesarska córa do hrabiny Coloredo, później ks. Lotaryńskiej i do jej córki z pierwszego małżeństwa panny Wiktorji de Poutet, późniejszej hrabiny de Creuneville.

Jak sam tytuł wskazuje, listy pisane są po francusku, ale osobliwą francuzczyzną, zaprawną obficie niemieckim zdań składem a nawet niemieckiemi wyrazami. Tak np. spotykamy w listach młodziuchnej arcyksiężniczki wzmiankę, że widziała żołnierzy strzelających *sur une „Scheiben“ en allemand, parce que je ne peux pas le dire en français*. W innem miejscu cieszy się *d'avoir vu le „Crippel“*; mając widocznie dobry apetyt jada *surtout des „Speknödeln“*, niekiedy nawet *du „Lebzelten“*. O nauce muzyki pisze, że *le discant va passablement mais le Bass pas*, a o pewnej niemiłej jej osobie powiada *je voudrais qu'elle soit au „Kukuk“*. Gdzieindziej znowu dziwi się, dla czego ludzie *font un grand „Gemurmel“* itp.

To pasowanie się z obcym językiem nadaje listom Marji Ludwiki pewien osobliwy a wcale nie odstręczający charakter. Przebija z nich przytem naiwność i niezepsute, dziwnie łagodne usposobienie.

Mała arcyksiężniczka chciałaby wszystko, co otrzyma, porozdarowywać. Jej guwernantki traci pewnego dnia ojca, trzeba-ż czytać, z jakiem rozczuleniem stara się ją pocieszyć dostojne dziewczątko, przyrzekając, iż niech tylko nieco podrośnie, a zastąpi jej ojca.

Wymagania arcyksiężniczki są skromne; wystarcza jej pobawić się z pieskiem lub królikiem, poigrać na łące, lub zebrać kilka kwiatów, aby się czuła szczęśliwa. Odrobina filuterności i przebiegłości dziecięcej wcale temu miłemu obrazkowi nie szkodzi. Umie podpatrzyć każdą śmieszność u osób z swego otoczenia i starannie to regestruje. Podczas pewnej uroczystości miała sposobność widzieć swego ojca na tronie. Zaraz też przypomina swej przyjaciółce, jak to niegdyś *an blauen Haus*, odkryły obie mały tron, jak obie po kolei próbowały, czy im pięknie na tronie siedzieć i jak potem dokoła tronu bawiły się w ciuciubabkę.

Biedne dziecię! Niedługo potem czas nadszedł, gdy niewinna zabawka miała się stać poważną, gorżką rzeczywistością.

Cofnijmy się myślą do r. 1809. Austrja zbroi się na łeb na szyję, aby jeszcze raz spróbować szczęścia w wojnie. Z szybkością błyskawicy wpada Napoleon na czele swych wojsk i trzymając się brzegów Dunaju podchodzi pod Wiedeń. Cesarz Franciszek wyruszył w pole, a cesarska rodzina osiadła w Budzińskim burgu, podwójna boleść dla Marji Ludwiki, bo poczucie rodzinne i ojczyste przemawiają jedno jak drugie, zarówno silnie do jej serca. Biada nad tem, że nie jest przy ojcu i tęskni do Wiednia. Nic tedy dziwnego, iż nie bardzo sprzyja człowiekowi, który jest przyczyną wszystkich tych nieszczęść.

Po raz pierwszy spotykamy nazwisko Bonapartego w pewnym liście z r. 1803, w którym opowiada przyjaciółce o przeczytaniu „Nowego Plutarcha“, zawierającego wszystkie sławne nazwiska od Homera do Bonapartego.

„To nazwisko, czytamy, plami dzieło i przyjemniej byłoby mi, gdyby P l u t a r c h zakończył na Franciszku II, który przecież także dokonał dzieł, godnych pamięci, bo odnowił Theresianum itd.“ Także na innem miejscu spotyka Korsykańczyka niemniej surowa nagana. Co mogło dziecko wiedzieć o przyszłości! Gdy w r. 1809 najeźdzca pustoszył austrjackie ziemie, zwyciężał cesarskie wojska, prowadził „sposobem Hunów wojnę“, zawrzało gniewem niepohamowanym serce dojrzewającej dziewczyny; nie mogąc się pogodzić z myślą, iż jej ojczyzna została pognębioną, wierzy raczej w rychły upadek świata i w zdobywcy upatruje zapowiadanego przez pismo śte Antychrysta. Ale widać już w jej słowach pewną ostrożność. Trudno wiedzieć, co się stanie. Listy mogą wpaść w ręce Francuzów; i tak zresztą nie wiele dba o nie pocztmistrz, codziennie pijany. W czasopiśmie *Moniteur* wydrukowano listy jej babki, królowej neapolitańskiej, pełne obelg przeciw Napoleonowi, obelg, których „babka z pewnością nie pisała“. Po zawieszeniu broni (w lipcu 1809) przebąkują coś o kongresie i młoda arcyksiężniczka życzy sobie, iżby kongres odbył się zdala od miejsca, w którem ona przebywa z matką. „Obawiam się bowiem, o pewne odwiedziny. Nie wiem, czy jemu nie wpadnie coś takiego do głowy, a byłyby to dla mnie istne tortury, widzieć tego człowieka“. Mimo całej nienawiści, poczyna ją jednak interesować to, co się dzieje w Schönbrunnie. „Można tam codziennie w południe widzieć Napoleona podczas parady pomiędzy żołnierzami, a ma to być widok istotnie imponujący“. Cieszy się także, iż cesarz Francuzów każe sobie grać niemieckie tragedje i że aktor Brockman bardzo mu się podoba. Widzi w tem arcyksiężniczka tryumf ojczystej sztuki, jakkolwiek z drugiej strony podoba jej się bardzo kompozycja Jadina, mimo że poświęcona pani Bonaparte. Tak zwolna łagodnieje wstręt i oburzenie. Oczywiście uczucia te pozostają jeszcze ciągle w stanie dość gwałtownym. Marja Ludwika, dumna z austrjackiego swego pochodzenia, nie może się dość nacieszyć tem, że jakiś wiedeńczyk w dniu urodzin Napoleona, dał policyjnie nakazanemu entuzjazmowi wyraz przez wywieszenie napisu, w którym początkowa litera każdego słowa wielkością i czerwoną barwą odbijała od innych drobniejszych i czarnych. Napis ów opiewał: „*Zur Weihe An Napoleons Geburtstag*“. (Początkowe litery dają słowo *Zwang* = przymus).

W grudniu r. 1809 ogłoszono rozwód Napoleona z pierwszą jego żoną. Zaraz od początku upatrywano w Marji Ludwice następczynię cesarzowej Józefiny. Ona sama nie chce temu wierzyć. „Napoleon, pisze d. 10 stycznia 1810 do przyjaciółki, zanadto się obawia kosza, a zresztą chce nam jeszcze lepiej dokuczyć, więc nie odważy się wystąpić z taką prośbą, a papa znowu jest zbyt dobry, aby mnie w podobnej sprawie chciał do czegokolwiek zmuszać“.

Pod tą samą datą pisze do swej guwernantki: „Pozwalam ludziom gadać i nie troszczę się o to. Ubolewam tylko nad księżniczką, którą Napoleon wybierze, bo to rzecz pewna, że ja nią nie będę“.

Ale już w kilka dni później przebija się z jej listów smętny ton rezygnacji i poczucia obowiązków. Dziecko dojrzało, do Marji Ludwiki przemówił rozum polityczny.

„Od czasu, gdy się Napoleon rozwiódł z swą żoną — pisze do guwernantki — chwytam skwapliwie za frankfurtskie gazety, patrząc, czy nie podano jeszcze nazwiska przyszłej cesarzowej. Przyznaję się, że zwłoka mnie niepokoi i kładę los mój w ręce Opatrzności, bo tylko ona wie, co nas może uszczęśliwić.

Gdyby jednak nieszczęście chciało, to gotowa jestem poświęcić osobiste pragnienie dla dobra państwa, będąc przekonaną, że szczęście osiągnąć da się tylko spełnieniem obowiązków, choćby nawet kosztem tego, co sobie roimy“.

Prosi jednak guwernatkę, aby się modliła za nią, aby prosiła Boga, iżby cofnął od niej ten kielich goryczy. „Wiem, dodaje potem, że w Wiedniu żenią mnie już z Wielkim Napoleonem, mam jednak nadzieję, że się to skończy na gadaniu i dziękuję tobie droga Wiktorjo za życzenia; pragnęłabym czegoś wprost przeciwnego i gdyby nawet do tego koniecznie przyjść miało, to ja będę jedyną osobą, która cieszyć się nie będzie“.

Jakoż z pewnością nie mogła ta myśl jej sprawiać Marji Ludwice radości; z drugiej jednak strony kto wie, czy nie pochlebiało to dumie arcyksiężniczki, iż najpotężniejszego z europejskich władzców ujrzy czołgającego się u stóp swoich.

To czemu tak uporczywie nie dowierzała, spełniło się aż nazbyt rychło.

Rano dnia 14 kwietnia 1810, oznajmiła mieszkańcom Wiednia armatnia salwa, że znowu jedna z cór cesarskich opuszcza Burg prastary, aby osiąść na francuskim tronie. I — dziwo — kiedy zewsząd gromadzili się ludzie, ubolewając nad biedną ofiarą Metternichowskiej polityki, Marja Ludwika była może jedyną, która spokojnie a nawet nie bez radości patrzała w przyszłość. Miała może na myśli starą dewizę: *Tu Austria felix nube...* Dzięki temu, już d. 24 kwietnia 1810, pisząc z Compiegne do Wiktorji, życzy jej, aby była tak szczęśliwą, jak ona jest teraz!

Zamiast tyrana, zastała arcyksiężniczka ułaskawionego lwa w najmilszym gatunku.

W Braunau, granicznym miasteczku austrjackim, przywitał ją przyszły dwór jej, który — nawiasem mówiąc — postąpił sobie nieco despotycznie, bo — jak opowiada generałowa Durand — zaprotestował przeciw austrjackiej ochmistrzyni Marji Ludwiki, a nawet przeciw jej pieskowi, przeciw ostatniemu ze względu na to, że cesarz psów nie lubiał.

(Dok. nast.)

nauczycieli tej szkoły, Teodora Bileńkiego i Szymona Ostrowerchę, rzeczywistymi nauczycielami szkoły wydziałowej w Sokalu.

Król Milan ofiarował Towarzystwu karpackiemu 500 zł. na budowę drogi z Tatra-Füred do jeziora Csorba.

Stypendja. Rada gminna m. Stanisławowa nadała uchwałą z dnia 19 lipca b. r. stypendja z fundacji ś. p. Wincentego de Barachka Szachłackiego, w rocznej kwocie 210 zł. w. a. przeznaczone dla uczniów gimnazjum stanisławowskiego: 1) Stanisławowi Nowakowi z klasy VII; 2) Tadeuszowi Romanowi dw. im. Dropiowskiemu z klasy IV; 3) Walnetamu Toczce z klasy I i 4) Kazimierzowi Lajdlerowi z klasy II.

P. Gustaw Fiszer utalentowany artysta powróciwszy przed kilku dniami do Lwowa, ma zamiar dać u nas kilka wieczorków. Repertuar ulubionego artysty wzbogacił się kilku nowemi charakterystycznemi typami, które twórczy komik uchwycił podczas swego pobytu w Królestwie polskiem.

Juljusz Pasdeloup, słynny skrzypek francuski, znany organizator koncertów popularnych muzyki klasycznej, zmarł d. 13 b. m. w Fontainebleau pod Paryżem, przeżywszy lat 68.

Dyplom hon. obywatelstwa. W Presydjum tutejszego magistratu oglądaliśmy ozdobny dyplom hon. obywatelstwa dla śp. marszałka Zyblikiewicza. Dyplom ten wykonany przez kaligrafa Magistratu p. Wiktora Lubczaka, składa się z czterech dużych kartek pergaminowych zszytych sznurkiem o kolorach miasta, z wiszącą na nim wielką pieczęcią. Kartka tytułowa jest prawdziwem cackiem kaligraficznem. U dołu roztacza się widok miasta Lwowa bardzo wiernie odrysowany piórkiem podług fotografji, a nad nim w pośrodku znajduje się ozdobnemi literami wypisany napis dedykacyjny. Po bokach umieszczone są dwie postacie allegoryczne unoszące na swych barkach wspaniałe ozdoby okalające napis a schodzące się u góry prześlicznym wieńcem.

U dołu pod widokiem miasta znajdują się dwie pochylone ku sobie tarcze na jednej biały orzeł na drugiej herb m. Lwowa, na obu zaś tarczach u góry rozsiadł się orzeł austrjacki. Wszystkie te ozdoby wykonane częścią piórkiem, częścią farbami odznaczają się oryginalnością pomysłu i kompozycji i przynoszą prawdziwy zaszczyt ich autorowi.

Druga karta dyplomu zawiera adres Rady miejskiej do b. marszałka, dwie zaś następne przeznaczone są na podpisy jej członków.

Dyplom ujęty jest w zgrabną oprawę (wyrobu p. Geitritza) z atłasu i safianu białego z odpowiedniemi ozdobami metalowemi złoconemi, z których na uwagę zasługuje pięknie wykonany herb miasta w pośrodku górnej okładki.

Ponieważ dyplom ten ukończony został dopiero po śmierci śp. marszałka Zyblikiewicza — przeto złożony zostanie w Muzeum narodowem w Krakowie.

Obwieszczenie. Z dniem 1 września 1887 otwartą zostanie przy tutejszych szkołach etatowych żeńskich, tudzież przy szkole mięszanej na Zofijówce i na Pasiekach, nauka dopełniająca w myśl art. 3, 4 i 6 ustawy szkolnej krajowej z dnia 2go lutego 1885 (Dz. u. kr. Nr. 28).

Na naukę tę winny uczęszczać dziewczęta po ukończeniu sześcioletniej obowiązkowej nauki trzy lata. Nauka ta, która tak samo, jak nauka codzienna jest bezpłatną, odbywać się będzie trzy razy w tygodniu, w dniach i godzinach, przez Dyrekcje szkół ogłosić się mających.

Podając to do powszechnej wiadomości, wzywa się zarazem rodziców, ich zastępców, opiekunów i służbodawców, aby dziewczęta, obowiązane na naukę dopełniającą, w ostatnich dniach sierpnia b. r. w najbliższej szkole żeńskiej miejskiej zapisali i następnie regularnie na naukę dopełniającą posyłali, gdyż wobec opieszałych zastósowany zostanie art. 43 ustawy z dnia 2 maja 1873 (Dz. u. kr. nr. 250), a zaniedbanie ciążącego na nich obowiązku zapisania i posyłania na naukę grzywny od 50 cent. do 50 zł. lub aresztem od 1 do 14 dni ukarane zostanie.

Chłopcy, obowiązani w myśl przytoczonej powyżej ustawy na naukę dopełniającą, mają uczęszczać na istniejące przy tutejszych szkołach męskich im. św. Anny, Czackiego, Konarskiego, św. Marcina i Piramowicza kursy nauki dopełniającej dla młodzieży zawodu rękodzielniczego i przemysłowego.

Rodzice tych chłopców, ich zastępcy, opiekunowie i służbodawcy, winni zgłosić się z nimi do zapisu w tych szkołach z końcem sierpnia b. r., a następnie posyłać ich regularnie na naukę, wrazie przeciwnym użyte zostaną przeciw opieszałym wyszczególnione powyżej środki przymusowe. *Z c. k. Rady okręgowej miejskiej.* We Lwowie dnia 26go lipca 1887 roku.

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo:

„Wielce szanownym lekarzom, a mianowicie: pp. Biesiadeckiemu w Jaśle, Cassinie w Przemyślu, Jaworskiemu w Zaleszczykach, Jakubowskiemu w Grybowie, Krówczyńskiemu we Lwowie, Pawlasowi w Chrzanowie, Skowrońskiemu w Tarnowie, Wasilewskiemu w Nisku, Witkowskiemu w Szczurowy, Wursztowi w Kałuszu, składamy w myśl polecenia Rady nadzorczej publiczne podziękowanie za przekazanie na rzecz funduszów Towarzystwa honorarjum przypadającego za zbadanie stanu zdrowia członków.

Spełniając miły obowiązek domieszczamy za szlachetne wspieranie celów naszej instytucji serdeczne „Bóg zapłać.“

Z Wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy Oficjalistów prywatnych.

Wiceprezes *dr. Mikuliński* m. p. Sekretarz *R. Makarewicz* m. p.

Wpisy uczniów w konserwatorjum galicyjskiego Towarzystwa muzycznego rozpoczynają się dnia 25go sierpnia r. b. zgłaszać się w kancelarji towarzystwa (gmach teatralny) w godzinach od 10—12 przed i od 5—7 po południu.

Budowa gmachu dla szkoły przemysłu artystycznego, tudzież budowa gmachu na pomieszczenie miejskiego muzeum przemysłowego z funduszu pamiątkowego, składanego od kilku lat przez galicyjską kasę oszczędności, ma się rozpocząć — jak wiadomo — w przyszłym roku. Wysoki Rząd zażądał od gminy miasta Lwowa pewnej deklaracji co do utrzymania tych dwóch gmachów.

W tej sprawie zebrała się tedy onegdaj pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Mochnackiego komisja specjalna, wybrana z łona Rady miejskiej, i uchwaliła przedłożyć reprezentacji miejskiej wniosek tej osnowy: „Należy odpowiedzieć Wysokiemu Namiestnictwu, że gmina miasta Lwowa przyjmuje na siebie po wieczne czasy obowiązek utrzymania i konserwacji wymienionych dwóch budynków.“

Następnie omawiała komisja sprawę usytuowania tych dwóch budynków i powzięła następującą uchwałę: Gmach, przeznaczony na pomieszczenie szkoły przemysłu artystycznego, stanie na placu Castrum, frontem do znacznie rozszerzonej ulicy Teatralnej, naprzeciw gmachu, w którym się mieści muzeum imienia hr. Dzieduszyckiego. Nowy ten gmach będzie zbudowany w kształcie litery U, tak że przed jego frontem utworzy się piękny skwer, ujęty sztachetami. W skutek takiej konfiguracji budynku osiągnie się tę korzyść, że sale wykładowe będą miały dość światła; że ruch uliczny nie będzie przeszkadzał wykładom, i że skwer przed gmachem będzie mógł być użytym na czasowe wystawy.

W organicznym związku z tym gmachem stanie drugi gmach na pomieszczenie miejskiego muzeum przemysłowego. Ten gmach będzie miał trzy fronty, a mianowicie do ulic Teatralnej, Technickiej i Hetmańskiej, a względnie do Wałów Hetmańskich; dokoła niego zostanie założony skwer, a po stosownej przebudowie budynku, w którym się mieści archiwum map, skwer ten zostanie połączony z Wałami Hetmańskiemi, a w dalszym ciągu z plantami na placu Gołuchowskich.

Przy tej sposobności zastanawiała się komisja nad przyszłą konfiguracją plantacyj, które zostaną założone po zasklepieniu Pełtwi. Powszechne uznanie zyskał następujący projekt: Począwszy od skweru naprzeciw jeneralnej komendy, aż do skweru na placu Gołuchowskich mają być założone w jednym nieprzerwanym ciągu plantacje wzdłuż placów: Bernardyńskiego, Halickiego i Marjackiego, dalej wzdłuż dzisiejszych Wałów Hetmańskich. Plantacje te łączyć się będą z plantacjami dokoła muzeum przemysłowego na placu Castrum. Plac św. Ducha zostanie również zasadzony drzewami i krzewami. Naprzeciw niego po zasklepieniu koryta Pełtwi utworzy się duży plac; podano więc projekt, ażeby na tym nowym placu — który ma być jeszcze rozszerzony przez zdemolowanie całej realności p. Sieberta — zbudować okazały gmach teatralny. Naprzeciw tego gmachu wznosiłby się posąg Jana III.

Gdyby projekt ten został ściśle wykonany, Lwów posiadałby swoję oryginalną *Ringstrasse*; bardzo pięknie przedstawiałaby się mianowicie partja począwszy od kościoła OO. Bernardynów aż do placu Gołuchowskich, a mianowicie w pierwszym rzędzie mielibyśmy okazałą świątynię św. Andrzeja, dalej pałac sprawiedliwości, który niewątpliwie stanie na gruzach dzisiejszego sądu karnego; plac Marjacki, który już dziś prezentuje się nieźle; w dalszym ciągu gmach galicyjskiej kasy oszczędności, który w roku przyszłym wzniesie się na gruzach dzisiejszego hotelu Angielskiego; naprzeciwko gmach teatralny, a wreszcie gmach muzeum przemysłowego.

Komisja traktowała ten projekt bardzo naserjo i wniosła prośbę do prezydenta miasta, aby zarządził ścisłe badania i kazał sporządzić dokładne plany sytuacyjne placów: Bernardyńskiego, Halickiego, Marjackiego, i wszystkich przyległych ulic, zwłaszcza zaś ulic: Sykstuskiej i Jagiellońskiej.

Na podstawie zebranych materjałów mają być sporządzone dokładne plany tyczące się projektowanych wyżej zmian.

Restauracja teatru lwowskiego. Na ostatniem posiedzeniu rady administracyjnej fundacji skarbkowskiej uchwalono przedsięwziąć restaurację teatru lwowskiego. Uchwała ta zapadła przed tygodniem i natychmiast też zabrano się do roboty.

Przedewszystkiem odnowiony zostanie amfiteatr. Loże wytapetowane zostaną nowemi tapetami koloru ciemno-czerwonego. Balustrady będą odlakierowane i pozłocone, nadto obicia poręczy zastąpione zostaną nowym aksamitem. Podobnie rozpoczęto już odnawiać proscenjum i kurytarze, prowadzące do lóż i parteru.

Sufit odrestaurowany zostanie świeżo polakierowany. Będzie on imitować firmament niebieski. Stare dekoracje (draperje) przed kurtyną zamienione będą na nowe.

Krzesła i fotele pozostaną te same, mają tylko być naprawione i wytrzepane.

Na scenie ma zajść jedna tylko zmiana, tj. garderoba męska, położona na prawej stronie, przeniesioną zostanie na przeciwną stronę, dotychczasowa zaś przeistoczona zostanie na magazyn.

Roboty, któremi kieruje inżynier fundacji hr. Skarbka, p. Kołakowski, są już w toku i mają być ukończone z dniem 1 września i wtedy dopiero będą się mogły rozpocząć przedstawienia.

Festyn na strzelnicy wojskowej. Z powodu urodzin cesarskich odbędzie się dzisiaj na strzelnicy wojskowej w Kortumówce festyn połączony z strzelaniem o nagrodę, z tańcami i ogniami sztucznemi.

Strzelanie rozpocznie się o godz. 2 po południu, a właściwa zabawa rozpocznie się o godz. 5. W razie niepogody odbędzie się festyn jutro.

Dzisiaj wraca operetka lwowska z Krakowa.

Eksplozja na kolei. Odeski pociąg spóźnił się wczoraj do Podwołoczysk z powodu dwóch przypadków: w Kazelinie eksplodowała przy pakowaniu beczka prochu, przyczem 8 osób zranionych zostało, a wiele wagonów zniszczonych; za w Krzyżopolu nastąpiło zderzenie pociągu pośpiesznego kijowskiego z odeskim pociągiem osobowym. Lokomotywa została zgruchotaną, zabitych zostało osób 4 ze służby kolejowej. Podróżni wyszli bez szwanku.

Przyrząd desinfekcyjny dla m. Lwowa sporządził znany inżynier-mechanik tutejszy, p. Rychnowski. Składa się ten przyrząd z pieca wytwarzającego bez kotła parowego parę o wysokiej temperaturze; para ta dostaje się rurami do skrzyni desinfekcyjnej i tutaj desinfekcjonuje znajdujące się przedmioty. Skonstatowano, że przy temperaturze 98° C. niszczy para w tym przyrządzie nietylko same bakterje, ale także ich zarodki. Przyrząd ten znajdować się będzie na Wystawie krakowskiej, a wynalazca jego stara się o uzyskanie patentu.

Pożar. Podczas niedzielnej burzy zajęły się od uderzenia piorunu budynki folwarczne w Kozowej. Ogień przeniósł się wkrótce na zabudowania dworskie, które do szczętu w perzynę obrócił. Szkoda nieubezpieczona wynosi 30.000 zł. a najwięcej dotknięty nią został dzierżawca Kozowy p. Trzeciak.

Samobójstwa w Węgrzech mnożą się w zastraszający sposób. W dniu 15 i 16 b. m. sam *Pester Lloyd* podaje 7 wypadków samobójstwa, z tych 3 przypada na Buda Peszt a 4 na Nagy-Maros, Presburg i Oedenburg. A ileż wypadków innych jeszcze zajść mogło, o których ów dziennik na czasie się nie dowiedział lub dowiedzieć nie mógł.

Pożar lasu bartogeńskiego nie został dotychczas ugaszony, lecz nie rozszerza się już dalej a nawet zmniejsza się od strony Spaa. Do zupełnego ugaszenia potrzeba jeszcze sporo czasu, gdyż obecnie głównem siedliskiem pożaru są pokłady torfowe.

W Horodence wybuchł znowu późnym wieczorem pożar, który ograniczył się jednak na jednej chałupie i szopie. Szkoda wynosi 400 zł.

Podziękowanie. (Nadesłane). Przewielebny ksiądz Tokarz proboszcz sąsiedniej parafji Futomy, raczył łaskawie tutejszej szkole podarować do bibljoteki dla nauczycieli: Noskowskiego — Wykład popularny gospodarstwa wiejskiego, wydanie warszawskie, oraz historję polską Szujskiego i drugą Lewickiego, niemniej też dwie inne książki treści beletrystycznej, wreszcie ofiarował 1 zł. na chorągiew szkolną, za co niniejszem przezacnemu dobrodziejowi temu wyrażam serdeczne „Bóg zapłać!“ imieniem szkoły. Uważając po tym Jego szlachetnym czynie dla obcej szkoły, zazdroszczę prawdziwie takiego opiekuna futomskiej szkole, o której otwarcie w roku 1888 Przewielebny ks. Tokarz gorliwie się stara „Szczęść Mu Boże!“

Błażowa d. 14 sierpnia r. b.

Jan Nepomucen Wasung.
kierownik szkoły.

Korespondencja od Redakcji. — *Wielebnemu księdzu L. K. w Bł.* Musielibyśmy się pierwej poznać pracę p. W., bo choć taka rekomendacja zupełnie nam wystarcza, ale może rozmiary pracy przedstawią trudność.

Wielebnemu ks. J. C. w Ułaszkowcach. Reprodukcja programu jest niemożliwa, bo stanowi 4 duże relacje w numerach 31, 63, 71 i 105 naszego pisma; nadto niektore informacje znajdują się w nr. 186. Przepraszamy więc księdza Dobrodzieja, za odmowę. Wystawa będzie otwarta dnia 1 września, a my niebawem podamy niektóre szczegóły o niej, w których ksiądz Dobrodziej pewnie znajdzie to, co Go interesuje.

Panu H. Najlepszem do nauki rachunkowości jest dzieło Schrotta w wypracowaniu polskiem M. Chrzanowskiego. Cena księgarska tego dzieła wynosi około 3 zł.

Rozmaitości.

— **Pojedynki między dziennikarzami** w Paryżu nie należą, jak wiadomo, do rzadkości. Nie ma prawie tygodnia, aby o podobnem spotkaniu nie doniesziono. Zazwyczaj układane bywają warunki najłagodniejsze i przeciwnicy rozchodzą się pompatycznie, poraniwszy sosny lub buki, otaczające miejsce spotkania. Pierwszym też od paru lat z krwawym rezultatem jest pojedynek dziennikarski, jaki odbył się w ubiegły piątek między pp. Reinachem, redaktorem *Republique française* a Magnierem, kierownikiem *Evénément* Ten ostatni uczuł się dotknięty artykułem *Républ. fran.* i wyzwawszy p. Reinacha, zadał mu dość silne pchnięcie szpadą w pierś prawą. Rana jednak nie jest podobno śmiertelną, a paryskie dzienniki powitały rozlaną krew swego kolegi w ogóle dość wesoło, przytaczając na temat pojedynkowy mnóstwo analogicznych wydarzeń lub zabawnych anegdot i epizodów. Między innemi, przypominają zdarzenie, jakie miał znany dziennikarz paryski, Emil Girardin. Był on w ogóle bardzo odważnym i nieraz bronił swych przekonań ze szpadą w ręku lub pistoletem, ale od czasu jak w roku 1836 ym położył trupem na miejscu kolegę swego, Armanda Carrela (któremu właśnie niedawno wzniesiono pomnik w Rouen), stał się naraz zapalonym przeciwnikiem pojedynków. Znalazłszy się też pewnego razu w jakiejś strzelnicy i widząc nieznanego jegomości, który celnością strzałów wprowadzał wszystkich obecnych w zdumienie, odezwał się Girardin: „Strzały tego pana są dobre, ale inna to całkiem rzecz strzelać do tarczy papierowej, a do człowieka. Jestem pewny, że taki strzelec na 25 kroków chybiłby przeciwnika w pojedynku.“ Nieznany jegomość, słysząc to, odezwał się buńczucznie, ale z powagą: „Mylisz się pan; jestem pewny, że nie chybiłbym, mając ana przed sobą.“ Otaczający chcieli sprawę załagodzić, ale Girardin już się odezwał; „Quand vous voudrez! — „Tout de suit alors!“ — brzmiała odpowiedź. „Soit!“ — dodał Girardin. Poczyniono natychmiast przygotowania i pierwszy strzał do stał się losem oponentowi dziennikarza. Strzelił i — chybił, Girardin stał spokojnie na mecie „Na pana kolej! Strzelaj pan!“ — wołano na niego. — „Na co? — brzmiała odpowiedź Girardina. Jakie prawo mam zabijać tego pana? Wszakże szło tylko o przekonanie go, że i taki strzelec, jak on, może chybić. Doświadczenie skończone; nie mam żadnej pretensji.“ To mówiąc, ukłonił się zdumionemu przeciwnikowi, na pożegnanie. Inny, weselszy wypadek opowiada znów słynny dziennikarz bonapartystowski, Cassagnac głośny z niedawnego wyznania deputowanego Laura. „Żył jeszcze wówczas — mówi on — Wiktor Noir (zastrzelony później przez księcia Piotra Bonapartego). Był to niezły chłopak, ale umysłowo ograniczony, jak przekupień kasztanów. Pewnego dnia przysłał on mi wyzwanie, jedynie tylko z tego powodu, iż zdaniem jego, za mocno napadłem na republikę, co mi się zresztą przedtem i potem często przytrafiało. Przeczytałem list z tem wyzwaniem i znalazłem w nim sporo błędów gramatycznych. Odpowiedziałem więc przeciwnikowi memu następującym listem: „Panie! Wyzwałeś mię pan bez istotnego powodu. Przysługuje mi zatem wybór broni. Wybieram gramatykę. Jesteś pan zabitym. *Paweł Cassagnac.*“

Tak to Paryż zabawia się świeżą raną pojedynkową odniesioną przez redaktora *République française.*

— **Z londyńskiego high-life'u.** Śród sfer „wyższych dziesięciu tysięcy“ stolicy Anglji, wypadek dnia stanowi bliskie małżeństwo sir Franciszka A. Montefiore, najstarszego syna zmarłego Józefa Montefiore z córką barona Gustawa Rothschild'a. — Wielkie wrażenie śród męskiej połowy arystokracji londyńskiej wywarł fakt, iż ks. Walji, kłaniając się na ulicy w ostatnich czasach zaczął uchylać kapelusza, co dotychczas miało, według zwyczajów londyńskich, miejsce tylko wówczas, gdy mężczyzni ukazywali się w towarzystwie kobiet. Że zaś książę Walji jest wszechwładnym panem mody i obyczajów w kraju swoim, przeto flegmatycznych synów Albionu czeka niezbyt dla nich pożądana inowacja w sposobie kłaniania się. — Damy arystokracji wreszcie, chcąc uczcić pobyt cesarzowej Elżbiety w Osborne u królowej Wiktorji, porzuciły wysokie fryzury i układają włosy swoje długo w warkocze *à l'impératrice d'Autriche.*

— **Karol Guonod i jego dzieci.** Znakomity kompozytor bawi obecnie wraz z rodziną swoją w Villers-sur-Mer, i poświęca codziennie parę godzin niezwykłemu zajęciu. Maestro doprowadził do doskonałości, ku wielkiej uciesze dziatwy swojej sztukę robienia z papieru wielkich latawców i bawi się wraz z dziećmi swemi puszczaniem ich w powietrze.

— **W kajucie okrętu.** Do zatoki Botnickiej przyniosły w tych dniach fale resztki rozbitego okrętu. Po dokładnem zbadaniu okazało się, że jesto parowiec „Hindro“ z Nyhamn w Szwecji. Ponieważ okręt płynął dnem do góry, przeto wybito otwór, przez który kilku nurków spuściło się do kajuty, gdzie ku przerażeniu swemu znaleźli zwłoki kapitana Nilssoc, jego żony i czworga dzieci. O losach załogi nie ma żadnych wieści.

— **Pensja literacka.** Królowa Wiktorja wyznaczyła ze swej listy cywilnej 200 fst., rocznej pensji dla pisarza Antoniego Adolfa Trollope, a to ze względu na wartość literackich dzieł jego, jego szczupłe środki i podeszły wiek.

Część ekonomiczna.

Dziewiąty międzynarodowy targ zbożowy we Lwowie.

Program.

§ 1. Dziewiąty międzynarodowy targ na zboże, tudzież na rośliny olejne, strączkowe, mlewo (mąkę, krupy itd.) odbędzie się we Lwowie dnia 13 i 14 września rb.

§ 2. Targ międzynarodowy będzie otwarty ogłoszeniem sprawozdania o wyniku zbiorów w Galicji i w krajach przyległych; zamknięty zaś podaniem do wiadomości umów na targu tym zawartych.

§ 3. Wykaz dokonanych podczas targu umów otrzymywać będzie sekretarjat targu, a to na podstawie sprawozdań kupców lub ich ajentów, którzy w tym celu o każdym zawartym układzie sekretarjat zawiadomić raczą.

§ 4. Każdy chcący mieć wstęp na targ międzynarodowy winien zgłosić się do komisji urządzającej po kartę uczestnictwa, którą otrzyma za złożeniem opłaty w kwocie 1 zł.

§ 5. Uczestnicy, którzy okazy swoje na targ niniejszy nadesłać pragną, powinni wpierw — najdalej do 1 września rb. — przysłać komisji urządzającej deklarację, sporządzoną na arkuszach, które komisja każdemu uczestnikowi prześle.

Deklaracje te obejmować będą następujące rubryki, które jak najdokładniej wypełnione być mają:

1. Imię i nazwisko producenta.
2. Miejsce zamieszkania, ostatnia poczta, stacja kolejowa i telegrafu.
3. Nazwa miejsca i powiatu, skąd produkt pochodzi.
4. Ilość próbek na targ przeznaczonych.
5. Poszczególnienie bliższe gatunków i odmian płodów, których próbki na targ przysłane być mają.
6. Ilość na sprzedaż przeznaczoną:
   a) z odstawą natychmiastową,
   b) z odstawą w terminie późniejszym.

Deklaracje niedokładnie wypełnione uwzględnione nie będą.

§ 6. Wszystkie próbki zboża, mlewa i chmielu deklaracją objęte powinny być przesłane franko i najpóźniej na trzy dni przed otwarciem targu oddane komisji urządzającej we Lwowie, która się zajmie ich stosownem umieszczeniem.

Deklaracje i pieniądze należy przysłać przed przysłaniem próbek.

§ 7 Okazy próbek na targ przeznaczone muszą być dokładnie takie same jak produkt, który sprzedający oddać może w terminie umówionym.

Każda próbka zboża lub mąki obejmować ma jeden kilogram wagi i zawarta być powinna w woreczku płóciennym opieczętowanym i znakiem właściciela opatrzonym.

Chmiel byłby także pożądanym w ilości najmniej jednego kilograma opakowany w skrzyneczkach.

§ 8. Ustawieniem odpowiedniem wszystkich płodów na targ nadesłanych zajmie się komisja urządzająca bez pobierania osobnych opłat.

Opłata udziału w kwocie 1 zł. uprawnia do zajęcia pół metra przestrzeni na stole wspólnym.

Za osobne stoły, na których uczestnicy okazy swoje sami dnia 12 września rb. ustawić powinni, pobiera komisja urządzająca osobną opłatę po 6 zł. od stołu.

Liczba tych stołów (których komisja urządzająca dostarczy) jest ograniczoną i od możności stosownego umieszczenia zależną.

§ 9. Próbki wystawione mają być natychmiast po zamknięciu targu przez właścicieli zabrane. Przedmioty przez właściciela nieuprzątnięte będą przez komisję urządzającą sprzedane, a zebrana stąd kwota na opędzenie kosztów targu użyta.

Wszelkie pisma dotyczące targu adresować należy „Do komisji międzynarodowego targu zbożowego we Lwowie (w kancelarji Tow. gospod.).

Przewodniczący Bolesław Augustynowicz.

Członkowie komisji: Teodor Baranowski, Gustaw Baruch, Maksymiljan Bodyński, Jan Brajer Bertemiljan, Stanisław Brykczyński, Salomon Buber, Robert Doms, Józef Ekielski, Emanuel Frenkel, Józef Gizowski, Włodzimierz Gniewosz, Piotr Gross, Izaak Holcer, Walerjan baron Kapri, Karol Kiselka, J. M. Klarfeld, Włodzimierz Malczewski, Edmund Mochnacki, Juljusz Mikolasch, Zdzisław Onyszkiewicz, Władysław Rieger, dr. Gustaw Roszkowski, Franciszek Rozwadowski, Oktaw Sala, August Schellenberg, Edward Simon, Wacław Sladkowski, dr. Feliks Szlachtowski, Władysł. Tyniecki, dr. Ferdynand Weigel, Ludwik Wierzbicki, Antoni Wrotnowski.

Pp. producenci, którzyby na targ zbożowy we Lwowie osobiście nie przybyli, albo też zastępcy do sprzedaży upoważnionego nie wysłali, mogą korzystać z targu tego, używając do sprzedaży pośrednictwa jednego z tutejszych ajentów zbożowych. Nareszcie przez samo nadesłanie próby z oznaczeniem ilości towaru panowie gospodarze osiągnąć mogą ten skutek, iż kupcy na przyszłość do nich na miejsce po towar zgłaszać się będą.

Wiedeń 15 sierpnia.

(Z) Dwa dni świąt, dwa dni oficjalnego zamknięcia giełdy w czasie powszechnej stagnacji — znaczy tyle, co zupełne zaniechanie wszelkich obrotów finansowych.

Wczoraj i dziś świątkowała giełda tutejsza w całem tego słowa znaczeniu. Interesów nie robiono zgoła żadnych, a nieliczny zastęp finansistów i spekulantów, którzy się dziś jawili na zwykłej arenie swego działania, robił raczej wrażenie dyplomatów i polityków niż finansjerów. O emisjach bowiem, transakcjach itp. sprawach pieniężnych nie było słychać ani jednego słowa; natomiast szeroko rozprawiano o Bułgarji, Koburgu i o innych sprawach będących właśnie na porządku dziennym.

Z depeszami w ręku dyskutowano o ostatnich wypadkach, o podróży księcia do Bułgarji, o zaprzysiężeniu konstytucji i rozmaite z tego wysnuwano wnioski. Jaką postawę w obec nowoobranego księcia zajmie Rosja — to pytanie zajmowało najmocniej wszystkich; jedni twierdzili iż przyjazną, inni że obojętną, inni nareszcie, że wprost nieprzyjazną. Różnice w zapatrywaniach na ten przedmiot wystąpiły dość silnie — a że — jak ogólnie panuje przekonanie — od tego właśnie zależy utrzymanie pokoju europejskiego — więc choć w premissach niezgodni, doszli przecież wszyscy do tego samego zgodnego wniosku: że należy czekać dalszego rozwoju wypadków. Na tem kończyła się czynność wczorajsza giełdy; na tem także dzisiejsza, a śmiało można przypuszczać, że tak samo będzie jeszcze przez kilka dni następnych; bo przezorny świat spekulacyjny nie tak łatwo się puszcza na niepewne a ryzykowne interesa.

Telegramy „Przeglądu“.

Berlin 17 sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg* pisze: Proklamacja ks. Koburskiego nie wspomina o mocarstwach i sułtanie. Cały manifest ma pozór ogłoszenia niepodległości. Już podróż Koburga i objęcie rządów inwolwują naruszenie traktatu berlińskiego, naruszenie którego Niemcy pochwalić nie mogą. Naród bułgarski i jego przywódzcy nie mogą spodziewać się sympatyj tych mocarstw które dla utrzymania pokoju pracują.

Z powodu urodzin cesarza austrjackiego odbędzie się u cesarza na Babelsbergu wielki objad dworski, na który otrzymali zaproszenie wszyscy członkowie ambasady austrjackiej.

Gabrowo 17 sierpnia. Po drodze z Tyrnowy wstąpił książę do Gabrowa, gdzie ludność witała go z uniesieniem. Eksregenci pozostaną w Tyrnowie, a w dalszej podróży towarzyszyć będą księciu tylko ministrowie Strański, Petrow i Czomakow.

Sofja 17 sierpnia. W mieście wielkie przygotowania do przyjęcia księcia, który przybędzie tutaj w sobotę albo w niedzielę.

Paryż 17 sierpnia. Onegdaj szalał w Bordeaux i o olicy straszliwy cyklon powietrzny, zniszczył pola i winnice. Ludność zrozpaczona. Cyklon spowodował także zetknięcie dwóch pociągów wycieczkowych pod Arcachon, przyczem 17 osób odniosło obrażenia cielesne.

Belgrad d. 17 sierpnia. *Ustawnost* omawia zachowanie się prasy wiedeńskiej w obec znanego artykułu *Odjeka* i na dowód, że proroctwa Odjeka nie wytrzymają krytyki, podnosi *Ustawnost* fakt, że jak długo w Serbji byli poważni mężowie stanu u steru, tak długo ona nigdy nie dała wciągnąć się w wir wypadków dziejowych.

Metz 17 sierpnia. Jenot, profesor lyceum w Nancy uwięziony onegdaj na stokach fortu Alvensleben z powodu podejrzeń o szpiegostwo, został wczoraj wypuszczony na wolność.

Londyn 17 sierpnia. Znaleziono przy uwięzionej Francuzce, wrzekomej Dronin, podejrzane materjały okazały się po urzędowem badaniu jako nieszkodliwe.

Nadesłane.

Z zbożowych targów

17 sierpnia	Lwów	Kraków	[illegible]	Jarosław
Pszenica	7 — 7 25	6 85 7 10	6 65 7 —	7 — 7 50
Żyto	4 50 5 —	4 50 5. —	4 25 4 85	4 60 - 5 15
Jęczmień	4 — 5 40	3 60 5 —	3 50 -5 —	4 — 5 75
Owies	3 50 — 4 25	3 50 4.—	3 50 4	3 65 — 4 50
Groch	.— 5 —	4 50 7 —	4 25 6 50	4 75 7 —
Wyka	.— 4 50	3 85 4 40	3.50 4.50	4 — 4 75
Rzepak	9.— 9.50	9 20 10 —	9 — 10 -	9 50 10 25
Lnianka	.— .—	.—	— —	.— —
Konic. czer.	—.— —	22 42 —	22 40	25 — 40 -
Konic. biała	— —	30.— 48 —	37.— 50	40 — 55
Konic. szwed.	— —	— —	— —	— —

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 20 — 40 nominalnie. **Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco 24·50 do 25. — **Wiedeń 17 sierpnia.** Pszenica od 7 26 do ·—. Żyto od 5 94 do ·— Okowita 26 75 — do —·—. **Berlin** 17 sierpnia Pszenica 151.— do 152 — Żyto 115 — do 117 50 Okowita 69 50 do 70 25. **Peszt** 17 sierpnia Pszenica 6 90 do —·— Żyto 5.70 do —·— Okowita 26 27 do —.—.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 17 sierpnia. Godzina 10 minut 55. **Renta** wspólna papierowa 81·55 Renta wspólna srebrna 82 80 Renta 4% złota 112.90. Renta 5% papierowa 96.50. Akcje banku austro-węgierskiego 884.— Akcje austrjackie kredytowe 281.50. Funty szterlingi 126·— Napoleondory 09·98½. Marki niemieckie 61.67½

Lwów. Z Izby handlowej. 17 sierpnia 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	211	50	214	75
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	222	—	225	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	275	—	280	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	211	—	216	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a	—	—	—	—
„ „ „ 5 „ „	99	75	100	75
„ „ „ 5 „ prem.	102	75	103	75
Banku krajowego 4½ „ w. a.	96	—	97	—
Tow. kred. galic. 5 „ „	101	25	102	25
„ „ „ 4 „ „	95	50	96	50
„ „ „ 4½ „	99	—	100	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	47	—	50	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	41	—	44	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	—	105	—
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100	—	101	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103	50	105	50
„ „ „ 1883 4½% „	94	50	96	50
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	17	50	19	50
„ Stanisławowa	28	50	31	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5·86		5·96	
Dukat cesarski	5 93		6 03	
Napoleondor	9 96		10·06	
Półimperjał rosyjski	10·23		10·33	
Rubel rosyjski srebrny	1·54		1·64	
„ „ papierowy	1·09 —		1·11 —	
100 marek niemieckich	61 50		62 20	

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 1 Czerwca 1887 roku.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5 50	9 27	11.35	3 58	8.34
„ Podwołoczysk	10 24	3 05 (pociąg mięszan.)	3.50	2.15	Ze Zimnej-wody
„ „ na Podzamcze	10 10	2 28 (pociąg mięszan.)	3.19		
„ Czerniowiec	10. 3	3.35 (pociąg mięszan.)	3 30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10.44	4.10	4.50	2.25	7.58
„ Podwołoczysk	6.10	10 25 (pociąg mięszan.)	12 38	4.08	Do Zimnej-wody
„ „ z Podzamcza	6.22	10 55 (pociąg mięszan.)	1.08		
„ Czerniowiec	6.20	11.06 (pociąg mięszan.)	12.22		

Do Lwowa przychodzą:

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego pociąg osobowy godz. 1 m. 35.

Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego pociąg osobowy godz. 8 m. 59.

Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna pociąg osobowy godz. 4 m. 35.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna pociąg osobowy godz. 11 m. 47.

Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego pociąg osobowy godz. 7 m 20.

Do Stryja i Ławocznego pociąg osobowy g. 6 m. 30

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m rano.

60)

WROGOWIE.

Z ANGIELSKIEGO.

Przekład

N. Krzyżanowskiej.

(Ciąg dalszy).

— Ha, zobaczymy, — wtrąciła trzecia jeszcze, — przyszłość pokaże najlepiej kto miał rację; w każdym razie panna czy mężatka, trzeba przyznać, iż domniemana margrabina de Frontignac śliczną jest kobietą.

— W naszem nawet kółku, — potwierdziła pierwsza, — nie spotkałam osoby piękniejszej i więcej wykształconej; doprawdy czarująca! A przytem, co rzecz główna, zarówno na scenie jak w salonie, zawsze jest wzorowo ubrana.

Wypowiedziawszy pochwałę tę, najwyższą widocznie na jaką się zdobyć mogła, arystokratyczna dama zwróciła się z powagą w inną stronę salonu.

Wobec gawęd podobnych, nic dziwnego iż Vera bystra jak zawsze, widziała jawnie, że gdziekolwiek się zwróci i do kogo zbliży, wszędzie osoba jej jest przedmiotem krytyk i uwag ogólnych. Urywane szepty i krzyżujące się wejrzenia, wskazywały jasno, że plotki krążące na karb jej nie obce tu były.

— Piękna hrabina Melrose ma prawo skarżyć się na ciebie, mości rycerzu, — zauważyła pod koniec wieczoru żartobliwie gospodyni domu, uderzając zlekka St. Mar'a wachlarzem po ramieniu, — Zaniedbujesz ją pan, niepomny zaś do jakich hołdów ma prawo, pozwalasz monopolizować ją wszystkim tancerzom znajdującym się na sali, sam ani razu w wesołem ich nie stając kole.

Młody krytyk zwrócił się ku niej z uśmiechem na ustach i błyskiem szczerego wesela w czarnych źrenicach.

— Droga lady Karolino, alboż widziałaś kiedy, aby kto tańczył w blizkiej rodzinie, aby walcował z żoną swą, córką lub siostrą? Chcąc bowiem puścić się w wirowe koło z Verą Cassilis, takiego chyba doznałbym uczucia.

— A jednak, — zauważyła jej lordowska mość, patrząc nań bystro z poza pajęczej tkanki i piór wachlarza, — nie zajmuje ona żadnego z tych trzech stanowisk względem pana. Przeciwnie, nie jest ci obcem zapewne, iż głos ogółu, inną... więcej romantyczną nadaje ci tu rolę.

— Rolę zakochanego?

Skinęła główką nie spuszczając zeń oka.

Na usta St. Mar'a wybiegł uśmiech lekki, pełen swobody i humoru, odpowiedź zaś jego, nacechowana pozorami szczerości i prawdy, zbiła z tropu ciekawą gosposię.

— Och, wiemy o tem oboje. Zbyt to jednak wielka niedorzeczność, aby na nią zwracać uwagę. Bo powiedz tylko sama, droga lady Karolino, jakbyś postąpiła w danym razie. Czy znalazłszy rzadkiej piękności djament na którym wiele by ci zależało, którybyś koniecznie posiadać pragnęła, zatrzymałabyś takowy, zdobiąc nim, jako cennym klejnotem pierś własną, czy też wystawiłabyś go na targu publicznym, na wielkiem zbiegowisku świata, pozwalając każdemu kto zechce zabrać ten skarb przepyszny?

— Zatrzymałabym, rzecz prosta, — odparła z pewnem zdumieniem, nie pojmując jeszcze o co chodzi.

— Bardzo słusznie, — bo gdybyś go pani rzuciła na publiczne targowisko, prosta logika faktów wskazywałaby, że ci nic a nic nie zależy na zatrzymaniu dla siebie tak cennej ozdoby. Nieprawdaż?

— Hm, być może, — odparła mylady z odcieniem powątpiewania w głosie. — Muszę się jednak przyznać, że nie rozumiem zupełnie pańskiej zagadki, mr. St. Mar.

— A jednak przenośnia łatwą tu jest do pojęcia, — objaśnił młody człowiek, zwracając na nią wymowne wejrzenie czarnych swych oczu.— Djament — to Vera. Szczęśliwego znalazcę — ja przedstawiam. Gdym ją spotkał po raz pierwszy, było to szesnastoletnie zaledwie biedactwo, nieznane, opuszczone i pozbawione zarówno rodziny jak opieki. O dzisiejszej sławie nie marzyła nawet, trudności zaś życiowe gnębiły ją i łamały. Sądzę, że gdybym był pragnął czulsze względem niej zająć stanowisko, miałem czas najlepsze do tego pole, co więcej, powiedzieć bez zarozumienia, iż w obec dziwnych w takich postawionego stosunkach, wolno było chyba liczyć na powodzenie. Skoro nie uczyniłem, a przeciwnie wydobywszy ją z dnych warunków dałem poznać światu całemu, uczyniłem zarówno bóstwem publiczności licznego koła wielbicieli, skoro po tylu latach znajomości i przyjaźni, jest ona wciąż Verą Cassilis, — sądzę iż najlepszy to dowód, że nie wzbudziła w sercu mem tkliwszego uczucia, bo przecież odrzucony konkurent nie pozostałby na stopie braterskiej prawie.

— Zapewne, — przyznała lady Karolina, — z drugiej jednak strony, może to być także dość zręczna i śmiała taktyka. Wszyscy zaczęli ją od zabiegów i prośby, aby później rozkazywać, pan zaś nie poniżywszy się pierwszym, trafiłbyś jak sądzę zdobyć prawo do drugiego, chciałbyś aby zwyciężony sam ci się w niewolę oddał.

. . . .

(C. d. n.)

KOSZULE MĘZKIE

najlepszej jakości (krój francuski) na złr. 2, 2·50 i 3.

salonowe fason „Edison“ (nowość) zł. 3·25

Kołnierze i mankiety, krawaty etc.

skarpetki, pończochy, chusteczki do nosa, parasole i t. p.

poleca w największym wyborze najtaniej

Magazyn SCHAYERÓW

we Lwowie.

IV Cenniki na żądanie gratis i franko. 3

Ważne dla Pań!

SPRZEDAJĘ PO CENACH FABRYCZNYCH

Chiffony, Shirtingi, Perkale, Dymy, Oxford, Calicot, Wasertuch, Weba-King,

i wszystkie wyroby bawełniane z fabryki

BENEDYKTA SCHROLLA i SYNA

1530 11—? *handel płócien i bielizny*

JANA RIEDLA we LWOWIE.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie, ul. Kopernika Nr. 3., w Krakowie Sukiennice Nr. 20., w Czerniowcach Rynek Nr. 2.

poleca swojego wyrobu

znakomite środki odszczególnione 7ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć; skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem Magnoliny staje się miękką i delikatną. Magnolina usuwa czerwoność nosa, wągry. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct. 1310 ?—?

Woda lilijowa

plamy żółte, brunatne ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu nikną. Cena 1 złr. 50 ct.

Krem orientalny biały

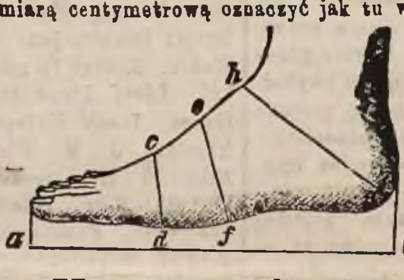
cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek. Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość i delikatność. Twarz nierówna, szorstka i piegowata zostanie całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1 złr. 20 ct.

Dla każdego!

potrzebnem jest dobre i eleganckie obuwie a szczególnie na porę jesienną i zimową — dlatego zwracam uwagę na mój własny wyrób obuwia, które nigdy nie przemaka oraz chroni nogi od przepocenia. Polecam przeto najsumienniej wielki wybór gotowego obuwia po cenach następujących: męzkie po zł. 5, 5.50, 5.80 i 6 zł., wysokie z cholewkami do błota po zł. 10, 11, 12, 13 do 15 zł.; damskie buciki po zł. 4, 4.50 i 5, dziecinne od 1.80 do 3.50. Zarazem każdy przekonać się może, iż ten znakomity wyrób jest tańszy od wszystkich zagranicznych lichych wyrobów, dlatego że hurtownie materjały kupuję. Zamówienia z prowincji uskutecznia się natychmiast dając wszelką gwarancję.

1609 1—12

Aby każdy w zupełności odpowiednie mógł otrzymać obuwie zechce miarą centymetrową oznaczyć jak tu wzorek:



długość stopy t. j. od połowy pięty aż do wielkiego palca jak *a* do *b*, następnie w palach (w około po kostce) jak *c*, *d*, dalej tak samo rys jak *e*, *f*, i podbicie t. j. opasując nogę od pięty aż do jej zgięcia, jak oznacza litera *g*, *h*, jest to rzecz nadzwyczaj łatwa, a każdy może być pewny, iż w zupełności żądane obuwie otrzyma.

Adres:

Magazyn i pracownia obuwia

JÓZEF MALEC

ulica Kazimierzowska l. 51 we Lwowie naprzeciw szkoły św. Anny.

Bardzo ważne!

Dla zakładów publicznych, P. T. Restauratorów, właścicieli hotelów i t. d.

Płótna, Stołową Bieliznę,

prześcieradła, kapy pikowe i trykotowe, ręczniki, ściereczki

poleca po cenach fabrycznych wedle oryginalnego cennika



Skład uprz. c. k. fabryki

ED. OBERLEITHNERA SYNÓW

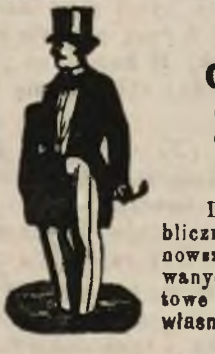
we Lwowie, plac Marjacki 8.

Cennik fabryczny i kosztorysy na żądanie franco.

Pracownia i skład

GOTOWYCH SUKIEN MĘZKICH

Pawła Piątkowskiego



we Lwowie, plac Halicki l. 13.

Dziękując za dotychczasowe względy Szanownej P. T. Publiczności, polecam i nadal moję pracownię, zaopatrzoną w najnowsze i najmodniejsze towary jesienne i zimowe po umiarkowanych cenach. Zaopatrzyłem mianowicie mój magazyn w gotowe i tanie suknie męskie, tak, że można nabyć cały garnitur własnej roboty za 13 złr. 50 ct. i wyżej.

Marynarki w cenie 8 zł. Pantalony męzkie 3 zł. 50 ct. Kamizelki 2 zł. 50 ct.

Wykonywam oraz wszelkie zamówienia w miejscu i na prowincję akuratnie i po umiarkowanych cenach. 1613 1—8

Nowo urządzony 1541



HANDEL

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki L. 10.

poleca zbioru majowego:

½ kilo Congo	Nr. 1.	zł.	1·60	½ kilo Pecco	Nr. 6.	zł.	3·—
Souchong czarna	„ 2.	„	2·—	Karawanowa	„ 7.	„	4·—
Souchong czarna zbiór majowy	„ 3.	„	3·—	„ najprz.	„ 8.	„	6·—
Kaysow	„ 4.	„	4·—	Gumpow per.	„ 9.	„	3·—
Melange de Lond.	„ 5.	„	4·—	„ przed.	„ 10.	„	4·—

Wysiewki herbaciane ½ kilo złr. 1·30 — z najlepszych herbat złr. 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. Opakowanie nie liczy się.

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje

od dnia 1 kwietnia 1887 począwszy

we Lwowie i przez filje w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

3½% płatne w 30 dni po wypowiedzeniu

4% „ „ 60 „ „ „

4½% „ „ 90 „ „ „

Lwów 1 kwietnia 1887.

Dyrekcja.

1441 (Przedruk nie będzie płacony).

Ważne dla zdrowia i tajemnicy.

Paniom i panom potrzebującym dyskrecjonalnej porady i pomocy lekarskiej udziela takową z gwarancją pożądanego skutku i najściślejszej tajemnicy, doświadczony od kilkunastu lat praktykujący

Specjalista lekarz w chorobach dyskrecyjnych.

Przyjmuje od 9—12 godziny i od 2 5 przy ulicy Wałowej Nr 11 na I piętrze. 1582 wchód przez podwórze. 14—?

Na dyskrecjonalne listy pod adresem J. D. Kurpiel ul. Wałowa l. 11. odpowiada bezzwłocznie i wysyła lekarstwa sekretnie.

Dzierżawa.

Majątek ziemski **Uhryńkowce** w powiecie Zaleszczyckim przeszło

700 morgów ornego pola

w pszennej glebie, **dwa młyny, arenda we wsi, karczma przy gościńcu**

do wydzierżawienia

od 1 marca 1889.

Bliższe wiadomości u właścicielki majątku z Baronów Brunickich Melanji Cywińskiej w Tarnopolu dom Jangura (obok Ogrodu Miejskiego). 1580 14 ?

Mleko świeże niezbierane, zawierające 4% tłuszczu dostarczać może co dziennie po niskiej cenie wzorowy folwark gospodarstwa mlecznego w okolicy Lwowa, w dowolnej ilości, mleczarniom, zakładom publicznym itp. Oferty z podaniem wymaganej ilości przyjmuje pod literą K. K. Administracja „Dziennika polskiego“.

Umowa co do ceny nastąpi po zgłoszeniu. 3222 1—3

Mleczarnia

położona w najpiękniejszym ogrodzie w śródmieściu przy ulicy Kopernika liczba 13, wchód także z Chorążczyzny od ulicy Cichej poleca doborowy nabiał wszelkiego rodzaju jak również kawę prawdziwie wiejską, potrawy mączne i mleczne etc.

Ogród dla P. T. Gości mleczarni otwarty od godziny 6. rano do 9. wieczór.

W razie deszczu schronienie w pawiloniku lub w sali dla dogodności P. T. Gości urządzonej. 1494 25—?

Zarząd Mleczarni Halickiej.

Sukna wytworne gatunki, bardzo tanio, także resztki. Próbki do przejrzenia z ochotą się posyła. PP. krawcy otrzymają bogato sortowane księgi próbek.

TUCH-FABRIKS-NIEDERLAGE

6—? „Zum weissen Lamm in Brünn“ 1585

Mężczyzna lat 30, posiadający stałej pensji 1000 zł., pragnie poślubić pannę w młodym wieku, z dobrego domu, wykształconą i ładnych rysów twarzy. Uprzejme korespondencje przyjmuje . Zygmunt Marja poste restante Sambor.

Oficjalista czterdziesto-letni, żonaty, poszukuje posady kasjera, kontrolora lub magazyniera, zna się na gospodarstwie i gorzelnictwie, posiada chlubne świadectwa z lat 20. W razie potrzeby złoży kaucję. Łaskawe zgłoszenia pod lit. W. Z. poste restante Biecz.

PP. Kozłowskich proszę o portret ich go przodka, zostający u nich od ... Ajdukiewicza w Libuszy, lub o wyja... nie. Dr. Uranowicz w Złoczowie.

Towarzystwo powroźnicze w Radym... Stowarzyszenie zarejestrowane z o... ograniczoną, poleca swoje wszelkie wy... kres powroźnictwa wchodzące. Dyrekcja. Cenniki darmo i opłatnie.

Leśnik 26 letni z wyższem wykształ... niem fachowem w celu odmiany m... poszukuje odpowiedni obowiązek. A... F. J. poste restante Bojanów.

Zniżenie ceny.

Chcąc pozbyć się nakładu, zniżamy o przeszło 50% cenę dzieła

KAPITAN FRACASSE

przez *Teofila Gautiera*, w przekładzie *Wł. Bogusławskiego*

Powieść tę, dwutomową, będącą jednem z najpiękniejszych arcydzieł literatury francuskiej, może każdy otrzymać za 1 złr., z przesyłką pocztową za 1 złr. 10 centów, a za zaliczką 1 złr. 40 ct.

Administracja „Przeglądu“

895 *Lwów, Sykstuska 45.*

Saskie pończochy białe tuzin po 5, 6, 7 zł. i wyżej. „ francuskie po 7, 8, 9 zł. i wyżej. kolorowe tuzin po 6, 7, 9, 10 zł. i wyżej.

Szkarpetki białe i z niebielonej bawełny tuzin 5, 6, 7 zł. i wyżej. kolorowe tuzin po 6.50, 7, 8, 10 zł. i wyżej.

W największym wyborze **na pojedyncze pary** pończochy i szkarpetki po 40, 50, 60, 70 ct. i wyżej

poleca MAGAZYN

KNAUER i SYN

pod złotym Lwem we Lwowie. 1475 12—50

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki (Nr. Telefonu 174 A.)